

S.K. Pardubice — Hasmonea 19. IV. br. 3:2 we Lwowie. — Fot. Münz.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Zarząd Z.Z. na pierwszem posiedzeniu po wyborze, odbytem w dn. 25 kwietnia br., ukonstytuował się w sposób następujący: prezes - poseł Stanisław Osiecki, wiceprezes I. - Bronisław Kowalewski, wiceprezes II. - ppułk. Aleksander Bobkowski, sekretarz dr. Mieczysław Orłowicz, skarbnik inż. Aloizy Dąmbski, zast. sekretarza kpt. Wincenty Skotnicki, zast. skarbnika dr. Ferdynand Goetel.

Przewodniczącego Komisji Funduszu Olimpijskiego narazie nie wybrano, postanowiono natomiast, że dotychczasowy zarząd Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich winien urzędować nadal, celem zlikwidowania tejże instytucji, a likwidacja ta ma być ukończoną do następnego posiedzenia zarządu Z.Z., które odbędzie się w połowie czerwca br.

Do prowadzenia pertraktacji z Ministerstwem Oświaty w sprawie dzierżawy parku Sobieskiego upoważniono nadal dotychczasową komisję, złożoną z pp. ks. Kazimierza Lubomirsiego, Bronisława Kowalewskiego, Wacława Znajdoswkiego i Henryka Królikowskiego. Zarząd parkiem pozostaje nadal w ręku dotychczasowej komisji parkowej P.K.I.O., złożonej z pp. Bobrowskiego, Znajdowskiego, Strzeleckiego i Królikowskiego.

Ponieważ walne zgromadzenie Z.Z. wybór delegatów Polski na Międzynarodowy Kongres Pedagogiczno - Sportowy w Pradze przekazało zarządowi, wybrano obok pp. Kowalskiego i Znajdowskiego, których już walne zgromadzenie Z.Z. wybrało, delegatami na ogólny międzynarodowy kongres sportowy w Pradze, następujących kandydatów, zaproponowanych przez poszczególne związki sportowe: dr. Edwarda Cetnarowskiego prezesa PZPN. (Kraków), inż. Ludwika Christelbauera (Lwów), dr. Władysława Fuchs—Dybowskiego (Lwów), dr. inż. Czesława Kłosia (Sokół), prof. dr. Jerzego Lotha (P.Z.T.W.) p. Kazimierę Muszałównę i rtm. Adama Mryca (P.Z. Narciarski). Wybór jednego delegata, oraz ewentualnych zastępców delegatów, przekazano Komitetowi Wykonawczemu.

P. Bronisław Kowalewski oświadczył, że z braku czasu nie może przyjąć ani godności wiceprezesa Z.Z., ani też delegata Polski na Międzynarodowy Kongres Sportowy.

Ponieważ nie wszystkie związki nadesłały odpowiedź na kwestjonarjusz Z.Z. w sprawie wniosków Polski na Międzynarodowy Kongres Sportowy w Pradze, uchwalenie dyrektyw dla delegatów przekazano Komitetowi Wykonawczemu, który ma uwzględnić odpowiedzi związków.

Wobec tego, że większość polskich związków sportowych nadesłała już odpowiedź na kwestjonarjusz Z.Z. dotyczący poszczególnych punktów porządku dziennego Międzynarodowego Kongresu Sportowego w Pradze, Komitet Wykonawczy Z.Z. wybrał podkomisję dla ułożenia na podstawie tych odpowiedzi dyrektyw dla delegatów polskich do Pragi. Członkami podkomisji wybrano dr. Kłosia, inż. Lotha, i dr. Orłowicza.

Prof. dr. Eugieniusz Piasecki w Poznaniu, do którego Komitet Wykonawczy Z.Z. na podstawie uchwały walnego zgromadzenia Z.Z. zwrócił się z propozycją reprezentowania Polski na Międzynar. Kongresie Pedagogiczno — Sportowym w Pradze w dniach od 30 maja do 5 czerwca br., nadesłał zawiadomienie, że mandatu tego przyjąć nie może i wyjaśnia w obszernym liście powody swej odmowy, ktorą jest wadliwa organizacja Kongresu. Prof. Piasecki zarzucił całkiem słusznie, że ogłoszny obecnie program Kongresu nie zawiera ani nazwisk referentów, ani streszczenia referatów, któreby umożliwiało przygotowanie się do dyskusji, co można rozumieć jako lekceważenie uczestników Kongresu. Ponieważ delegatom Polski nie zaproponowano referatu, będą się oni musieli ograniczyć do zabrania głosu w dyskusji bez możności przygotowania się do niej i z warunkiem ograniczenia przemówień do 4 minut. Zdaniem prof. Piaseckiego Polska powinna zaprotestować przeciwko takiemu sposobowi organizacji Kongresu, mającego ustalić opinję w sprawach pierwszorzędnego znaczenia dla sportu. Cała organizacja robi takie wrażenie, jakgdyby Kongres miał na celu łatwe prowadzenie z góry powziętych tez. W zakończeniu listu proponuje prof. Piasecki, aby Polska wysłała na Kongres tylko obserwatora z obowiązkiem założenia zastrzeżenia przeciwko jego organizacji.

Niewątpliwie delegaci polscy poruszą na Kongresie słuszne zarzuty prof. Piaseckiego, gdyż organizacja jego jest rzeczywiście tego rodzaju, że w wielu wypadkach uniemożliwia delegatom przygotowanie się do dyskusji i głosowanie na Kongresie.

Na żądanie dyrekcji zakładu kąpielowego w Ciechocinku, która postanowiła założyć w obrębie zdrojowiska na obszarze 40 morgów specjalny park narodowy, Komitet Wykonawczy wydelegował jako znawców inż. Christelbauera i inż. Lotha. Inicjatywa dyrekcji zakładu kąpielowego w Ciechocinku powitaną została z jaknajwiększem uznaniem przez Komitet Wykonawczy Z. Z. w nadziei, że za przykładem Ciechocinka pójdą i inne większe zakłady kąpielowe w Polsce.

Przegląd sportowy lokalny.

Dzień PZPN-u przyniósł w Krakowie (zdaje się w całej Polsce) nietylko małe fiasko kasowe PZPN owi, ale także wiele zgrzytów i dysonansów, nowych i z popiołów odgrzebanych. Wina cała leży w tym wypadku wyłącznie po stronie Wydz. G. i D. PZPN-u, który cały plan rozgrywek na 3. maja układał nietylko pod kątem widzenia propagandy sportu i przysporzenia finansów zarządowi PZPN-u, ile z punktu widzenia załatwienia porachunków międzyklubowych, konkurencyjnych, zielonostolikowych. Tylko w ten sposób wytłumaczyć można sobie wypadki, jakie nastąpiły w dniu i po dniu 3. maja. Afera Kowalskiego i Cikowskiego jest tylko symbolem i emanacją nastroju antagonistycznego, który PZPN winien się starać mitygować, usuwać i uniemożliwiać, a nie popierać i umożliwiać.

Na szczęście możemy z przyjemnością stwierdzić, że w tym wypadku istniała różnica zdań między Zarządem PZPN, szczególnie jego prezesem Drem Cetnarowskim, a Wydziałem G. i D. PZPN-u, szczególnie jego prezesem mjr. Englem, — powiedzmy to ściślej i ujmijmy rzecz głębiej — pomiędzy kierunkiem i taktyką sportową obozu demokratyczno sportowego (Cracovia), a platformy i dyplomacją obozu szowinistyczno-reakcyjnego (Wisła).

Jaskrawym dowodem i ilustracją tej różnicy zapatrywań i kierunku pracy sportowej, było między innemi wyznaczenie na 3. maja meczu Makkabi — Podgórze, które urbi et orbi uchodziło całkiem jawnie nie za środek kasowy, ale za substrat kwalifikacyjny dla Wydz. G. i D. w rozstrzygnięciu kwestji bezkaucyjnego protestu Podgórza, oraz za wyraźną prowokację Makkabi, która tak na zielonej murawie, jak i przy zielonym stoliku, aferę tę, inscenizowaną przez Wisłę i kierowaną przez nią, wygrała we wszystkich dopuszczalnych prawnych instancjach.

Toteż, gdy Wydz. G. i D., mimo zapewnień ze strony mjr. Engla, odrzucił prośbę deputacji zarządu Makkabi, o zmianę przeciwnika (Mak. zgadzała się na każdego innego przeciwnika w całej Polsce na dochód P. Z. P. N-u) ze względu na obawę ekscesów, wniosła ona prośbę przez prezesa Dra Cetnarowskiego do Zarządu PZPN-u, zrzekając się odpowiedzialności co do bezpieczeństwa widzów i graczy z powodu krążących pogłosek o mającym nastąpić w dniu tym obrachunku. Zarząd PZPN-u uwzględnił w części tę prośbę i chyba tylko dla nieskompromitowania swej niższej instancji wyznaczył mecz ten na 6. maja, a więc dzień powszedni, co ani kasowo, ani propagandystycznie, nie mogło odpowiadać założeniom dnia PZPN-u, a tylko zmniejszyło możliwość ekscesów z powodu pewnego zmniejszenia frekwencji. Nie ulega jednak wątpliwości, że motyw kwalifikowania siły drużyn w praktyce pośrednio się utrzymał mimo, iż wiedziano, że z powodu zajęć zawodowych graczy obu stron, nie wystąpią do walki pierwsze garnitury obu klubów.

Policzek Kowalskiego, jako wyładowanie się elektryczności antagonistycznej, podziałał jednak mitygująco. Kibice i futballiści otrzeźwieli, jak po zimnym tuszu i tak mógł się w zupełnym spokoju odbyć na boisku Jutrzenki mecz.

6. V. Makkabi—Podgórze 2:1 (1:0).

Trzeba odrazu zaznaczyć, że Podgórze nie miał wogóle się stawić, ale ostatecznie wystawił swą I. drużynę osłabioną kilku rezerwowymi graczami (3—4). Makkabi zaś wystawiła kombinowaną drużynę graczy II i III drużyny (Haitner, Rössler, Gold, Holzman II, Friedman, Holzman III, Rosenberg, Becker, Rosner, Landau, Scheller). Tylko jeden Haitner w bramce, zastępujący Nebenzahla, grał następnie 9. bm. przeciw Union Žižkow w I. drużynie białoniebieskich. I sprawiedliwość nakazuje przyznać, że Makkabi udał się wielki rzut. Dała ona zasłużenie zwycięskim wynikiem swej rezerwy nad Podgórzem dosadną odpowiedź Wydz. G. i D. na jego prowokację i pośrednią chęć kwalifikacji, a Podgórzowi i Wiśle na ich nieustanne, nieuzasadoione protesty i wichrzenia. Zwycięstwo rezerwy Makkabi nad roszczącym sobie pretensję do A klasowości Podgórzem jest dokumentem dowodowym dla aktów i dla klasy.

Nieliczni widzowie stwierdzili bramki, strzelone bardzo ładnie przez Makkabi (Rosner w 1', Kling (wstąpił w II. poł.) w 85'). Sędzia, p. Seidner, trzymał energicznie w szachu obie drużyny, szczególnie brutalizujących grę graczy Podgórza. Mak. była jako całość drużyną lepszą. Wyrównanie w II. poł. przez Podgórze (1 : 1) nastąpiło z rzutu wolnego z powodu błędu obrońcy i wylotu bramkarza Mak. Sędzia wykluczył pod koniec po 1 graczu z obu stron, Klinga przez pomyłkę i bez powodu, co sam po zawodach i w sprawozdaniu przyznał. Teren po deszczu bardzo ciężki Wynik kasowy dał zaledwie na pokrycie wydatków.

8. V. Cracovia - Makkabi.

Ruchliwa Makkabi miała rozegrać aż 3 mecze w jednym tygodniu. Ale do powyższych zawodów nie udzieliła pozwolenia pogoda. Na 2 godz. przed zawodami przeszła szalona burza nad miastem i boisko Mak. zalane było kompletnie wodą, a temsamem stało się niezdatne do gry. Tłumy publiczności z przykrością odchodziły do domu.

Oburzenie natomiast ogólne spowodowała wzmianka konkurencyjna w tutejszem piśmidełku „Goniec Krakowski", której referentem sportowym jest nuworysz powojenno-sportowy i karjerowicz antysemicki, zupełnie nic nie znacząca persona sportowa, napuszona hochsztaplerstwem mandatowem, adjutant dla spraw podziemnych „czerwonego generała", p. W. B. Ni mniej, ni więcej, insynuuje „Goniec" Cracovii i Makkabi rozmyślną i celową robotę antypaństwową z powodu urządzenia meczu 8. maja, w dniu przyjmowania przez Kraków Prezydenta Wojciechowskiego, chęć odciągnięcia publiczności, prowokację i apeluje do władz politycznych i komunalnych o zakaz tego meczu. I konkurencja ma swoje granice! Ale to już jest całkiem zwyczajna, ordynarna podłość!! „Goniec", wzgl. p. W. B., będą odpowiadali za tę kłamliwą insynuację przed władzami sądowemi, Cracovia bowiem i Makkabi wnoszą podobno skargę przeciw niemu, a nadto p. Budzisz będzie odpowiadał przed Związkiem Publicystów Sport., żaden bowiem szanujący się publicysta sportowy nie będzie chciał być członkiem instytucji, której sekretarz jest jawnym podżegaczem politycznym i prowokuje władze polityczne do antysportowych czynów, a klubom legalizowanym i zasłużonym insynuuje tendencje antypaństwowe. Tego nie można darować! Wszystkich publicystów sportowych wzywamy w tej sprawie do solidarnej akcji!

Ale biedna Wisła, mająca tak chlubną kartę w sporcie polskim, pokutować będzie 21. maja za niecne i głupie czyny Kowalskich i Budziszów. Oburzenie w sferach Cracovii i Makkabi i ich zwolenników, a więc całej publiczności sportowej Krakowa, jest tak wielkie, że żywa noga nie stanie na boisku Wisły, gdy Notts County przybędzie do Krakowa. Honor ludzki i sportowy nie pozwoli nikomu popierać towarzystwo sportowe, które takimi czynami hańbi nieskażony dotąd sport krakowski. Precz z brudną polityką w sporcie! Oto dewiza prawdziwych sportowców Krakowa. Nie chodzimy na boisko

i imprezy Wisły! — oto hasło dnia. Agitacja winna iść od człowieka do człowieka! A czy znowu p. Bierzejski i „Rozwój“ pokryją olbrzymi deficyt po Notts County?

A my uprzedzimy i poinformujemy sympatycznych Anglików i prowodyrów futballu, jaką jest przyczyna bojkotu boiska i tow. Wisły. Kulturalni i toleranccy Anglicy zrozumieją stanowisko postępowego obozu sportowego Krakowa i bojkot Wisły nie jako demonstrację przeciw mistrzom futballu, lecz jako reakcję na politykoróbstwo i antysemityzm Wisły. Anglicy nas zrozumieją i nie będą się dziwili pustkom i chłodowi, który ich przywita na boisku Wisły. Tysiące sportowców przywita ich owacyjnie poza bramami Wisły i to będzie odpowiedź sportowców na prowokację polityków sportowych.

9. V. Makkabi — Union Žižkov (Praga) 1:0 (0:0), 10. V. Union Žižkov — Cracovia 3:2 (0:0).

Nawskróś amatorska drużyna praska zawitała do nas na występ dwudniowy. Wogóle sezon bieżący obfituje w gościny przeważnie drużyn czeskich, także wiedeńskich, a b. nielicznie węgierskich, w przeciwstawieniu do roku ubiegłego, w którym węgierska klasa zrobiła na Polskę inwazję. Union Žižkov niema obecnie tej marki, co dawniej. Amatorskie kluby wogóle są postponowane w opinji, ale niezawsze sprawiedliwie. Union nie ustępuje wcale sile Pardubic i Bratislawy, Nuselsky'ego, czy nawet Cechie Karlin, przynajmniej we wyszkoleniu, technice i taktyce. Naturalnie nie jest to Union z lat przedwojennych, lub nawet bezpośrednio powojennych, w których odgrywał w czołowej praskiej grupie wybitną rolę. Ale też obecny Union niema potrzeby wcale wstydzić się swego poziomu. Kilku jego graczy, szczególnie internationali Kaliba, Frana, Soukenka, Cisar, jest najprzedniejszej klasy, a także środkowy pomocnik, lewy pomocnik i prawy skrzydłowy są bardzo dobrzy. Jako całość drużyna wybitnie kombinacyjna, zgrana, rozumna i solidna.

Związek Czeski dba bardzo o zagraniczną opinję i dlatego każda prawie drużyna, goszcząca zagranicą, wzmocniona jest w swych słabych pozycjach za zezwoleniem Związku przez pożyczonych graczy z obcych drużyn. My tego u nas nie praktykujemy. Drużyny grają z drużynami, reprezentacje i teamy grają z reprezentacjami i teamami. Wzmocniona była Bratislava, Pardubice, a także Union Žižkov obcymi graczami. Dla naszych drużyn tem większy to zaszczyt.

Makkabi udał się i drugi rzut. Forma jej zaczyna się bezsprzecznie poprawiać. Klęski jej początkowe okazują się obecnie tylko skutkiem wstawienia kiepskiego bramkarza. Skład obecny: Haitner, Schneider I. i II., Holzman I., Seelinger, Purysz, Ohrenstein, Blasbalg, Traubman, Goldfluss, Landman. I w tym składzie stawili białoniebiescy skuteczny opór gościom praskim. Zasługą to jest głównie całej defenzywy, która dobrem obstawianiem i niedopuszczaniem do strzału uchroniła swą świątynię od utraty pięknie w II. połowie przez Goldflussa z centry precyzyjnej Ohrensteina główką zdobytego gola, jedynego i zwycięskiego.

W I. połowie mają nawet goście pewną przewagę przy grze zupełnie otwartej, ale przytomny Haitner jest na swym posterunku. Union hyperkombinuje i wpada w sidła ofside'owe. Powoli otrząsają się miejscowi i zagrażają również gościom, ale grający systemem Stuhlfautha trzeciego backa Kaliba w zarodku dusi wszelkie akcje. Atak gospodarzy niema odwagi ruszyć przeciw Kalibie, pomoc zaś gości unicestwia wszelkie zakusy.

Ale i Makkabi gra rozumnie, ustawia się dobrze, kryje przeciwnika i odkrywszy lukę małą w kiepskim biegowo lewym obrońcy puszcza Ohrensteina, który pozbywszy się tremy, centruje kilkakrotnie skutecznie. Jedna z tych centr przyniosła Makkabi zasłużone zwycięstwo, albowiem szeregu dobrych sytuacji nie wykorzystała i w II. poł. bardzo ładną grą i ambitną walką zupełnie dorównała przeciwnikowi. Na wzmiankę zasługuje piękna obrona Seelingera główką ze samej bramki, śliczna robinzonada Kaliby po wspaniałym strzale Blasbalga z rzutu wolnego.

Prażanie przyznali, iż informacje, dane im o Makkabi, były ujemniejsze i byli grą M. ogromnie zaskoczeni. Toteż zaraz po meczu zaprosili oni Mak. na 2 mecze do Pragi i Pilzna, które odbędą się z końcem czerwca b. r., twierdząc, że gra wybitnie kombinacyjna Makkabi i szkoła jej techniczna, napewno nawet w Pradze nie przyniesie jej wcale ujmy.

Z graczy wyróżnić należy całą defenzywę obu stron, które spełniły dobrze swe zadania, ataki obu partji niezdecydowane, najżywsza i najniebezpieczniejsza lewa strona w obu drużynach.

Sędzia p. Rząsa naogół dobry, pod koniec nie chwytał szeregu spalonych, czem omal nie przyprawił Mak. o utratę drogocennego zwycięstwa, pierwszego nad stołeczną drużyną zagraniczną. Widzów około 2.000.

Wspaniałem jest obecnie boisko Cracovii, niby zielony kobierzec. Cracovia w znacznie osłabionym składzie, bez Szumca, Gintla i Cikowskiego. Próba Malczyka i Ptaka z Olszy w gruncie rzeczy zawiodła. Malczyk nie jest złym, ale wcale nielepszym od Szumca, Ptak zaś dopiero w zespole czwórki białoczerwonych okazał się napastnikiem drugoklasowym. Zastępujący Gintla Zastawniak I. stanowił wraz z Frycem najsłabszą linję gospodarzy i tylko dzięki słabej ich grze, oraz nierozumnej taktyce całej defenzywy, grającej ostro i nieekonomicznie, a nie dostosowującej się do taktyki kombinacyjnej gości, Crac. odniosła porażkę.

Union lepiej się czuł na płaskiem, jak stół boisku, niż nieprzyzwyczajona do tak salonowego terenu Cracovia. Goście byli technicznie lepsi i grali mądrzej, precyzyjniej. W Crac. nie szło ani w tyłach, ani na froncie, akcje się urywały tembardziej, że goście byli dobrze dysponowani we wszystkich linjach i chcieli koniecznie się zrehabilitować za wczorajszą klęskę z Mak., której tyły znacznie lepiej i skuteczniej unieruchamiały ich zakusy. A choć Kaliba zmuszony był już pozostawać w samej bramce, to jednak pomoc i obrona dawały sobie radę z atakiem Crac, szczególnie środkowy i prawy pomocnik wyróżnili się pod tym względem. Toteż Sperling i Kałuża, przedzieleni Ptakiem, wypadli blado.

Do przerwy, jak dnia poprzednio, żadna ze stron nie zaznaczyła cyfrowo swych akcji, choć Union miał przewagę w polu i w sytuacjach podbramkowych. Dopiero po przerwie luki, wytwarzane przez Fryca, umożliwiają gościom zdobycie dość łatwe 2 bramek (druga możliwa do obrony przez Malczyka). Teraz dopiero Crac. się zrywa i starania jej ataku wieńczy wyrównanie (1 gol Ciszewskiego zdaleka z podania Kałuży, 3 gol Kałuży, wyrobiona sytuacja przez Kubińskiego). Zwycięstwo Crac. wisi w powietrzu, ale gruby foul Zastawniaka na polu karnem sprowadza rzut karny, który daje gościom zwycięstwo. Ostrą grę trzymał dzielnie w szachu energiczny sędzia p. Rosenfeld. Widzów 2500.

Tymczasem **Wisła** pokonała **ŁKS** 3:1, zapewniając sobie mistrzostwo grupy i start do finału.

Mistrz. kl. B. Olsza — Podgórze 2:1. Sędzia p. Raab wyklucza Mitusińskiego, który go zato spoliczkował. Skandal! Wydział Gier powinien nareszcie zrobić gruntowny porządek z takimi Kowalskimi i Mitusińskimi! Do czegoż to doprowadzi? Korona — Krowodrza 1:0, Zwierzyniecki — Krakowianka 2:0. — Zaw. tow. Makkabi II. — Sparta 1:1, Garbarnia — Hakoah 6:0.

List z Budapesztu.

Upadek BTC.

Najstarsze drzewo węgierskiego futballu zaczęło w ostatnich czasach pruchnieć, tak ongiś płodny grunt, zasilający swoje korzenie w poprzednich latach ożywczym sokiem, zaczął zawodzić. W ostatnich latach zaniedbał nasz stary mistrz swój narybek, a gdy z powodu ubytku graczy powstały luki w drużynie, nie miał do dyspozycji żadnych rezerw i był zmuszonym zrobić przegląd w obcych towarzystwach, aby móc odświeżyć swój materjał graczy. W ubiegłym sezonie weszło dużo nowej krwi w żyły BTC. Każdy, umiejący bezstronnie obserwować bieg rzeczy, cieszył się, że BTC znowu przyszedł do siebie. Atoli ogrzewanie się dawną sławą nie trwało długo. Gdy go jego gracze z początkiem sezonu opuścili, wówczas zabrakły mu potrzebne rezerwy. Z wytrwałością tonącego trzymał się on kurczowo swych niewiernych graczy, poczynił wielkie usiłowania celem ponownego ich zdobycia, lecz pertraktacje przewlekały się. Związek był wobec niego względnym, udzielając jego graczom zezwolenia do gry w walkach mistrzowskich. Lecz było już zapóźno.

Ubiegłej niedzieli spotkali się obaj przeciwnicy, znajdujący się na końcu tabeli, BTC i Zuglo. Nieszczęście chciało, że BTC zmuszony był wystąpić ze słabemi rezerwami, szczególnie brakował jego bramkarz. Zasłużenie wyszedł z tej walki Zuglo jako zwycięzca. 3 bramki zdołał on strzelić niedoświadczonemu bramkarzowi.

Tą klęską przypieczętowanym został los BTC. Gdyby nawet wygrał swój ostatni mecz przeciw Törekvesowi, nic mu to nie pomoże, albowiem zwycięstwem tem uzyskałby dopiero łącznie 13 punktów, podczas gdy znajdujące się w niebezpiecznej strefie pozostałe 3 towarzystwa, jak Törekves, BEAC i Zuglo, wszystkie trzy mają narówni po 14 punktów. I oto jest wielkie pytanie, które z tych trzech towarzystw towarzyszyć będzie BTC do II. klasy. Jest rzeczą niewdzięczną przepowiadać. W ciągu jednego tygodnia minie wszelka niepewność co do tego. Pozostałe 3 zagrożone towarzystwa mają jeszcze rozegrać następujące zawody: Törekves przeciw BTC, NSC i UTE, BEAC przeciw FTC i III. Obwodowi, Zuglo przeciw MTK i UTE.

Z pośród tych trzech najlepszy stosunek bramek posiada Törekves, według formy papierowej ma on najlepsze szanse. Któż jednak odważy się uważać jego sytuację za pewną? 1 maja udowodnił on przeciw silnej Admirze we Wiedniu, że mimo swej niekorzystnej pozycji w mistrzostwie, posiada on swą siłę gry, nieustępującą, poza MTK, żadnej węgierskiej drużynie.

Cześć należy się BEAC za jego bohaterską walkę. Jest to klub czysto amatorski w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu. Zapał jego graczy zdaje się rozsadzać skały. Swem poświęceniem zdobyli oni sobie sympatję wszystkich. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wystarczy mu 16 punktów dla utrzymania się w tym roku w I. klasie.

Echa meczu międzypaństwowego Austrja — Węgry 3:1 we Wiedniu 5 bm.

Ostatnie spotkanie międzypaństwowe starych rywali zdaje się potwierdzać sukcesy, osiągnięte przez wiedeńskie drużyny klubowe przeciw budapeszteńskim. Klęska 3:1 przyszła niespodziewanie i wywołała zdeprymowanie. Bolesne rozczarowanie po wspaniałem zwycięstwie przeciw Szwajcarji.

Kapitan związkowy uskarżał się, że najbardziej ci go w sztychu pozostawili, w których największą pokładał nadzieję, mianowicie 3 gracze FTC: Blum, Fuhrman i młody Kohut. FTC wyjechał już w piątek do Wiednia i nie mylę się prawdopodobnie, gdy powiem, że czterodniowy pobyt we Wiedniu, a w międzyczasie bankiet, na którym pozwala sobie człowiek tak, jakgdyby się już było po walce, w żadnym wypadku nie przyczyniły się do wzmożenia kondycji drużyny.

Możnaby podać powody, wyjaśniające klęskę powyższą, nie zmienią one jednak faktu, że Węgry w 56. meczu międzypaństwowym pokonane zostały przez Austrję i to zasłużenie. Smutnem w tej całej sprawie jest to, że przeciwnicy nasi sami nie byli w dobrej formie w tymsamym dniu, w którym nam zgotowali klęskę.

Już dawno minął czas, kiedy się nam udało pokonać naszego rywala w jego twierdzy. Mimo klęski nie tracimy jednak nadziei. Dwa następne spotkania przeciw naszemu odwiecznemu konkurentowi odbędą się w jesieni br. i na wiosnę 1926 w Budapeszcie, wówczas będziemy mieli za sobą korzyści terenu ojczystego.

Po wszystkiem łatwą jest rzeczą narzekać na skład. Tym razem niema łatwego zadania prasa fachowa i fachowcy (a któż się nie uważa za takiego w sprawach futballu), albowiem jednogłośnie chwalono tych, co zawiedli, a jak po pacierzu unisono odmówiono wszelkiej umiejętności tym, którzy naprzekór wszelkiej krytyce uprzedniej zadowolnili.

Mojem zdaniem jedynem złem pociągnięciem naszego kapitana związkowego było, że wstawił on Kohuta, typowego skrzydłowego, obok Ortha, jako łącznika. Kohut posiada szczególną siłę przebojową, jest na skrzydle prawie niepowstrzymanym, ale nie dość dojrzałym, aby zrozumieć intencje Ortha. Jest on młodym i może się tego jeszcze nauczyć.

W niedzielę doznaliśmy jeszcze innej międzynarodowej porażki. Reprezentacja II. klasy przywiozła klęskę z Gracu od takowej Subzwiązku Styrji. 3:2 opiewał wynik końcowy. Na własnym więc gruncie zrewanżowali się Styryjczycy za klęskę 3:0, doznaną ubiegłej jesieni w Budapeszcie.

Za dwa tygodnie gościmy tu **Belgijczyków**. W tymsamym czasie przybywa do nas **Reprezentacja II. klasy Wiednia**. Radosna aktywność naszej II. klasy, która może ujawni nowe talenty.

Jubileusz MAC-u.

Wśród wielkich uroczystości obchodzi MAC swój 50 letni jubileusz istnienia. Jest on najstarszem sportowem towarzystwem na Węgrzech, w atletyce zawsze jeszcze na czołowej pozycji. Stał on u kolebki węgierskiego futballu. Już 2 lata temu spadł on do II. klasy i znajduje się w niebezpieczeństwie jeszcze niższego spadku. Duch profesjonalizmu nie dotknął go zupełnie. Dumnie trzyma się on swej starej tradycji i opiera się także jego konsekwencjom. Najmniejsze nawet ułatwienie jest jego graczom zabronione. (Zwrotu kosztów jazdy tramwajowej na boisko dokonuje tow. Stosunki gospodarcze są zanadto ciężkie, aby gracze sami sobie mogli pokrywać te koszta. Miesięcznie 8 jazd — 56000 Kor. węg.). Ortodoksyjne zapatrywanie na amatorstwo przynosi zaszczyt MAC-owi, atoli dekompletuje ono jego drużynę coraz bardziej i strąca ją w coraz to niższą klasę. Gdzież jest owa złota droga pośrednia, którą napróżno staramy się odnaleźć.

6. V. 1925 r. *Inż. M. Fischer.*

5. V. 1925. Austrja — Węgry 3:1 (2:1) we Wiedniu.

Jeszcze nigdy nie widziałem odrazu tylu zmartwionych min, co 3 maja we Wiedniu. Zagorzali sportowcy zapewne już o 4 tej nad ranem przecierali oczy, następnie szyby, aby ku swemu bezgranicznemu przestrachowi zobaczyć melancholijnie, silnie i nieustannie padający deszcz. A o godz. 11 przedpołudniem już wszystko lamentowało w okropny sposób, gdyż międzynarodowe spotkanie Austrja-Węgry zostało radjowo, telefonicznie, gazeciarsko i afiszowo, odwołane. Ale nasi najbardziej zapaleni sympatycy futballu mieli nadzieję. I mimo, że boisko na Hohe Warte było kompletnie wodą pokryte, nadawając się raczej do rozgrywek w polo, niż w futball, mimo, że spotkanie zostało definitywnie odwołane i mimo wzmagającego się deszczu, połączonego z prawdziwie wiosenną burzą, można było widzieć o godz. 5 tej na boisku kilkudziesięciu ludzi. Lecz co za smutny i żałosny widok! Wszyscy szczelnie okryci płaszczami, niektórzy z przeogromnymi, strach wzbudzającymi, parasolami, stali na schodkach, wiodących na plac i czekali. To byli prawdziwi męczennicy futballu. I kto wie, jak długo by jeszcze ta garstka czekała, gdyby nie zjawił się jakiś dowcipny i litujący się nad cudzem nieszczęściem fotograf. Wszyscy jak na komendę zrobili heroiczno-smutne miny i po dokonanem zdjęciu rozeszli się w zupełnym spokoju.

Związkowi przedstawiciele Austrji i Węgier zgodzili się na przełożenie spotkania na wtorek, a celem ułatwienia pracownikom przyjścia na zawody oznaczono początek meczu na godz. 6'30. Już o godz. 3-ciej ogromnie żywy ruch zapanował na ulicach, wiodących na Hohe Warte. Kilka minut po czwartej boisko zaczęło się szybko zapełniać. Dużo fabryk zezwoliło swoim robotnikom na opuszczenie pracy ze względu na odbywające się zawody. Policja z trudem zdołała utrzymać porządek przed boiskiem. Cała falanga aut zajęła drogę, wiodącą na boisko, tramwaje były w niebezpieczny dla życia sposób przepełnione i ruch ten dopiero kilka minut po szóstej począł ustawać. 45 000 widzów znalazło pomieszczenie na Hohe Warte, liczba, która ze względu na powszedni dzień oznacza rekord dla futballu europejskiego.

Hugo Meisl, któremu przy układaniu teamów zdaje się szczególne szczęście dopisuje, znowu wywiązał się ze swego zadania wyśmienicie. Jego drużyna była prawieże we wszystkich linjach lepszą od przeciwnika i zwyciężyła pewnie i zupełnie zasłużenie. Szczególną niespodziankę stanowiła cudowna gra Fischera. Obrona Węgrów nie mogła mu dać w żaden sposób rady. Wszystkie bramki Wiedeńczyków padły z jego doskonałych, na centymetr obliczonych passów. Nic więc dziwnego, że nawet szczególnie słabo w tym dniu dysponowany Haftl zdołał dwa z tych podań z dobrym skutkiem wykorzystać. Kolega z prawej strony Haftla, Häusler, był najlepszym graczem z trójki środkowej. Podania fenomenalnego Cutiego, zdołał on w dowcipny i sprytny sposób zużytkować. Nadzwyczaj silne i celne strzały Häuslera z trudem tylko były przez bramkarza Węgrów, Fischera, zatrzymywane. Gschweidl zawiódł pokładane w nim nadzieje. Możliwe, że stanowisko lewego łącznika nie odpowiada temu zawsze doskonałemu strzelcowi. W swej drużynie jest on przyzwyczajony walczyć po prawej stronie ataku. W tyłach bramkarz Aigner dał kilka razy dowód swojej wysokiej umiejętności. Obrona zadowolniła, w pomocy lekko niedysponowanym był Kurz. Jesteśmy przyzwyczajeni widzieć go zawsze w najwyższej formie.

W ataku Węgrów świecił nieprzeciętnym talentem Orth. Był on bohaterem dnia i bohaterem swej jedenastki. Mimo to jednak doskonały w polu, pod bramką zawodził i tracił głowę. Takacs stanowi wybitne wzmocnienie ataku, rozporządza on istnemi bombami i nie należy się dziwić, jeśli nasz bramkarz Aigner nie mógł jednej z nich stawić czoło. Skrzydłowi Węgrów stanowili przeciętną klasę i nie mogli być zbyt niebezpiecznymi dla obrony wiedeńskiej. W tyłach zachowywał się dosyć niewłaściwie słynny internacjonał Fogl III., który z powodu swojej brutalności został na kilka minut przed końcem przez sędziego wykluczonym. Jego starszy brat, Fogl II., nie był dużo elegantszy od niego, do tak surowego jednak wymiaru kary nie doszło. Bramkarz Fischer wykazał wysoką umiejętność. W ostatniej chwili został on wstawiony za Zsaka, który zdaje się z powodów osobistych nie mógł do Wiednia przyjechać. Pomoc gości stała na poziomie przeciętnym.

Austrja: Aigner (Simmering), Reiner, Blum (Vienna), Kurz (Simmering), Resch (Wacker), Nietsch (Rapid), Cutti (Amatorzy), Häusler (Hakoah), Haftl (Wacker), Gschweidl (Vienna), Fischer (Vienna). Węgry: Fischer (VAC), Fogl II., Fogl III. (UTE), Fuhrman (FTC), Weber (Törekves), Blum (FTC), Jeny (MTK), Kohut (FTC), Orth (MTK), Takacs (Vasas), Krutzler (Szombathely).

Austrjacy od początku przeważają. Już w pierwszych minutach mały Cutti staje się ulubieńcem publiczności. Häusler jest często zaopatrywany w jego doskonałe passingi. Kilka strzałów Haftla i Häuslera chwyta pewnie Fischer. Następują ataki gości. Aigner jednak trzyma wszystko. I znowu silnie oklaskiwany Cutti przychodzi do głosu. Piłkę otrzymuje Gschweidl, podaje Häuslerowi, który z okropną siłą bije na bramkę. Piłka wprawdzie przeszła nad poprzeczką, publiczność jednak rzęsiście oklaskuje fenomenalny strzał. W 23 min. pierwszy sukces Węgrów. Po krótkiej, celowej kombinacji, Kohut strzela z wielką siłą na bramkę. W ostatniej sekundzie odbija szczęśliwie Aigner robinzonadą po to jednak tylko, aby nadbiegający Takacs niepowstrzymanie strzelił w przeciwny róg. Węgrzy prowadzą 1 : 0. Gospodarze zabierają się na serjo do roboty, Cutti niezmęczenie przejeżdża boisko tam i z powrotem, Häusler niepotrzebnie jednak wybiega i pudłuje. Na lewej stronie coraz lepiej i szybciej walczy Fischer. W 34 min. przebija się on i posyła piłkę do nieobstawionego Häuslera. Błyskawiczny strzał tegoż grzęźnie niepowstrzymanie w siatce przeciwnika. 1 : 1. Atak gospodarzy przeprowadza liczne, nader celowe akcje i w 3 min. po wyrównaniu pada druga bramka. Tym razem był inicjatorem Cutti. Piłkę otrzymuje Haftl, oddaje Fischerowi, który rewanżuje się cudnym passem, Haftl robi tylko trzy nieznaczne kroki i strzela pewnie i z zadziwiającą przytomnością. Austrja prowadzi 2 : 1. Wśród widzów ogromne owacje. Do pauzy już bez zmiany.

Po zmianie stron tempo i zaciętość walki wzrasta. Gschweidl zawodzi pod względem szybkości i zwinności. Obrona Węgrów widząc, że nie da sobie rady techniką i taktyką, zaczyna używać środków mniej już dozwolonych. Publiczność dwukrotnie aklamuje jedenastki, sędzia jednak nie odznacza się tymsamym temperamentem i gwałtownością. W 83 min. Cutti niepowstrzymanie sunie po boisku. W pobliżu bramki Fogl III. powoduje jego upadek, na skutek czego zostaje wydalony z boiska. Schodzącego Węgra przyjmuje publiczność nieprzyjaznymi wrzaskami i przeróżnymi mniej lub więcej sympatycznymi epitetami. W 87 min. znowu przedziera się Fischer, podaje Haftlowi, który strzela niepowstrzymanie 3 go goala. Klęska gości jest przypieczętowaną. Jeszcze kilka wzajemnych ataków i znakomity sędzia praski, Cejnar (kierujący zawodami w miejsce Howcrofta z Londynu), kończy naprężającą do ostatniej chwili 56 tą walkę reprezentatywek Austrji i Węgier.

Wiedeń, 6 V. 1925. *Emes.*





Momenty z meczu SK Pardubice — Makkabi 25 IV. br. w Krakowie (6:0). — 1) Centra Landmana (M.) obroniona przez backów Pard. Bramkarz P. po wylocie, bramka pusta, Blasbalg i Goldfluss (M) nie osiągają piłki. — 2) Nieuznany gol z powodu ofside'u napastnika P, Bramkarz M. Spitzer i Schneider I. tuż przed bramką. Pozycja ofsideowa, kwestjonowana przez część prasy, udowodniona zdjęciem. — Fot. Jankowski.

List z Wiednia.

1 maja we Wiedniu. Gościna Törekvesu i Viktorii Žižkov. Hakoah w Zagrzebiu pobity! Sparta trjumfuje na naszemi czołowemi towarzystwami! Notts County i Bolton Wanderers w stolicy.

Sympatyczna jedenastka Törekvesu z Budapesztu była 1 bm. gościem Admiry. Węgrzy, których jedyną zaletą jest szybka i ambitna walka, zdołali uzyskać z Wiedeńczykami wynik bezbramkowy. Admira nie nadwerężała się zbytnio w tem spotkaniu i wystąpiła z kilkoma rezerwowymi graczami. Dawno na boiskach futballowych niewidziany sędzia, Hugo Meisl uważał za stosowne grę z powodu deszczu skrócić o 20 minut.

Równocześnie walczyli Amatorzy w Pradze przeciwko Sparcie. Wiedeńczycy nie mogli się w żaden sposób oswoić z błotnistym terenem, do tego ich obrońca Tandler został wskutek niewłaściwego zachowania się wykluczonym z boiska i w ten sposób Sparta już do pauzy zapewniła sobie prowadzenie 2 : 0. Po zmianie stron deszcz zaczął coraz gwałtowniej padać i walka została po 10 m. przerwaną.

Przez dalsze dwa dni boiska coraz bardziej były zalewane wodą, a w niedzielę tylko Wacker odważył się na rozegranie swego spotkania z Victorią Žižkov z Pragi. Znalazło się 300 nieustraszonych, którzy przybyli na zawody, przypominające zresztą wszystko inne, niż grę we futball. Spotkanie trwało 2×30 minut i zakończyło się wynikiem 1 : 1.

Wac wyjechał do Pragi, aby spotkać się tam z pałającą żądzą odwetu Spartą, która jak wiadomo, uległa ostatnio WAC-owi we Wiedniu 4 : 2. Wiedeńczycy grali dobry, elegancki futball. Z graczy wybijał się przedewszystkiem rutynowany Koželuh i rozporządzający wielkim zasobem strzałów Hansl. Według prasy praskiej Klicpera dorównywał w pomocy zupełnie słynnemu Kadzie. Gra była żywą i ostrą, a zwycięstwo 4 : 2 pozostało tym razem przy Sparcie.

Hakoah wyjechała na dwa dni do Zagrzebia, gdzie już przedtem bawiły z klubów wiedeńskich Rapid, Slovan, Simmering. Przeciwnikiem Wiedeńczyków był Gradjański, który w pierwszym dniu uzyskał wynik 0 : 0, w drugiem spotkaniu zmęczony podróżą Hakoah uległ 2:1.

Wiedeń przygotowuje się tymczasem na przyjęcie dwóch zawodowych drużyn angielskich. 7 b. m. gości Sportklub jedenastkę Notts County, stojącą na 8-mem miejscu w I. lidze angielskiej. A w sobotę wielki szlagier sezonu Bolton Wanderers — Hakoah. Bolton znajduje się z 55 p. na 3 ciem miejscu w mistrz. Ligi.

3. V. 25. *Emes.*

Bolton Wanderers okazał we Wiedniu i Budapeszcie wielki brak dyscypliny, zachowanie się jego graczy pozostawiało wiele do życzenia.

Unja (Poznań) zaangażowała trenera w osobie Ferera, ostatnio gracza ŁKS u. Zatem Poznań posiada dwóch trenerów (Biro u Warty).

Amatorzy znowu prowadzą w mistrz. Wiednia.

Krzyżem pamiątkowym 3 maja zostali w Poznaniu odznaczeni działacze na polu wychowania fizycznego: Stürmer, prezes Tow. Wiośl. „Tryton", Donat, prezes Pozn. Z. O. P. N., Paczkowski Józef, wiceprezes T. S. Unja.

Z polskiego Manchesteru.

Przeżyliśmy dzień 3. maja pod znakiem sportowym. Już od samego rana Plac Wolności był formalnie oblężony przez publiczność, która poraz pierwszy oglądała u nas podobną imprezę, jak sztafeta z Łodzi do Warszawy. „Trzeba też mieć końskie zdrowie i być warjatem, żeby pędzić pieszo z Łodzi do Warszawy" — tak sobie gawędzili niedoświadczeni. Uświadomieni natomiast porównywali szanse startujących sztafet. Sztafet było 6, a pierwszymi zawodnikami do tego biegu wyznaczeni zostali:] z WOZLA — Łukaszewicz, DOK I — Białek, AZS (Warsz.) — Malanowski, 10 dyw. p. — Bargieło, 26 dyw. p. — Półtorak, Związek Strzelecki — Zilke. ŁOZLA nie wystawił sztafety, gdyż nie można było zebrać wystarczającej ilości biegaczy. Prócz ŁKS — 15 ludzi i Hasmonei — 5, inne kluby nie mogły się pochwalić tego rodzaju zawodnikami. W przyszłości pewnie się poprawimy, gdyż taka anemja w lekkiej atletyce jest niepożądana i szkodliwa. Wszystko przeszło sprawnie do 30 klm., a na 10-tej zmianie musiano bieg przerwać, gdyż samochód, wiozący zawodników i sędziów na ten punkt, uległ wypadkowi. Po doprowadzeniu wszystkiego do porządku, puszczono sztafetę w dalszym ciągu, zaliczając każdej czas zwycięski. Zwycięstwo w tym biegu, jak wszystkim wiadomo, odniosła sztafeta WOZLA.

O ile Warszawiakom powiodło się w biegu Łódź—Warszawa, o tyle wystąpienie ich na zielonej murawie wypadło nadspodziewanie blado. Już w piątek 1. maja chodziły wersje, że Polonja nie przyjedzie do Łodzi, a list WOZPN do ŁOZPN potwierdził wreszcie przyjazd drugiego garnituru mistrza stolicy. Polonja zrobiła swoje: 1) zaszkodziła kasie PZPN, 2) podkreśliła dobitnie, że przepaść między nią, a ŁKS musi się utrzymać i że o jakiemkolwiek zbliżeniu nie może być mowy. Przecież ŁKS ucierpiał już materjalnie i moralnie na tym całym zatargu z Polonją, jeżeli więc Polonja mimo wszystko nie chce okazać odrobiny dobrej woli, przedstawia siebie w świetle jaknajgorszem. Po skończonych zawodach nie wznieśli Warszawiacy przyjętego okrzyku, widocznie już z góry uplanowali sobie sposób zachowania się na boisku.

3. maja. **ŁKS—Polonja** (Warszawa) **2:1 (0:0).**

Zgodnie z postanowieniem PZPN Polonja warszawska przyjechała do Łodzi z 8-ma rezerwowymi. Czem to sobie wytłumaczyć? Czy tym sposobem Polonja zaakcentowała swoją nienawiść do ŁKS, czy też chciała zlekceważyć życzenia PZPN? O ile chodzi o to pierwsze, to Łódź była na to przygotowana (mała frekwencja publiczności, która dowiedziała się o słabym składzie Polonji), o ile chodzi o PZPN przypuszczam, że porozmawia on jeszcze z Polonją. Same zawody nie były interesujące. ŁKS z trzema również rez. Pierwsza połowa przechodzi bardzo blado dla obu stron, akcja toczy się zmiennie, jednak ŁKS częściej atakuje bramkę czarnych. Do przerwy gra bez wyniku. Po zmianie stron ŁKS gra z wiatrem i usadawia się na połowie gości, często bombarduje bramkę i dopiero po 15 m. pada pierwsza bramka dla miejscowych, w 25 min. Tupalski się przebija, ciągnie pod bramkę gospodarzy, a lewy łącznik warszawiaków, Tennenbaum, wyrównuje. ŁKS gniecie niemiłosiernie, lecz nic z tego. Kilka min. przed końcem zawodów Lange dalekim strzałem zdobywa zwycięską bramkę. Na zawodach tych Trzmiel, środek pomocy ŁKS, obchodził setny mecz w barwach swego klubu. Sędziował dobrze p. Bira.

Hakoah—ŁKS II 1:0 (0:0). Pierwszą porażkę odniósł ŁKS II w tym roku i to od przeciwnika, z którym kilka razy wygrał. ŁKS grał bezplanowo, nie wykorzystał jedenastki. Hak. grał ambitnie i wygrał zasłużenie.

ŁTSG—Turyści 1:0 (0:0). Gra słaba obu zespołów. ŁTSG zdobywa zwycięską bramkę w drugiej połowie przez Herbstreicha. Tur. nie wykorzystują rzutu karnego.

Union—Bar Kochba 6:1. Niezbyt zaszczytny przypadł udział A-kl. Unionowi, który musiał rozegrać zawody z C klas. Bar Kochbą. Gra mało ciekawa ze stałą przewagą Unionu, który z trudnością zdobywa kilka bramek. W Unionie grał poraz pierwszy Izrael od czasu złamania nogi po rocznym odpoczynku.

ŁKS IV — Pogoń (Zgierz) **1:0**. Ładna gra najmłodszych piłkarzy ŁKS, którzy mimo zdecydowanej przewagi zwyciężają Pogoń 1:0.

Święto 3 maja obecnie miało zupełnie inny charakter, niż w latach poprzednich i PZPN będzie musiał przeprowadzić się na inny dzień, gdyż urządzanie zawodów, obliczonych na kasę, jest absolutnie niewskazane wtedy, kiedy odbywa się pochód różnych organizacji do katedry, nabożeństwo, defilada, różne popisy publiczne (gratisowe), zabawy ludowe itd.

Prócz piłki nożnej urządzono dla szerokich mas w Helenowie wyścigi kolarskie, które spotkały się z ogólnem uznaniem (pomogły do tego niskie ceny biletów (50 gr., 20 gr.). Program, starannie opracowany, zawierał dużo atrakcji, u nas jeszcze niewidzianych, jak np. bieg pań, bieg turystyczny w ubraniu z karabinem i plecakiem itp.

Po skończonych wyścigach bardzo imponująco wypadł przemarsz kolarzy przez miasto z pochodniami. Tak więc 3 maja towarzystwa sportowe wykazały swoją żywotność w całej pełni i mam nadzieję, że na przyszły rok wystąpimy wszyscy odważniej, mając poparcie władz rządowych. *Kos.*

Skład reprezentatywki Krakowa przeciw Warszawie 17 bm. w Krakowie jest nast.: Meller (Jutrz.) Jesionka, Nowak (Wawel), Alfus (Jutrz.), Gieras (Wisła), Zastawniak (Cracovia), Adamek, Reyman I. (Wisła), Kałuża, Ciszewski, Sperling (Crac.).

Skład repr. Krakowa przeciw repr. Bielska 17 bm. w Bielsku jest nast: Malczyk (Crac.), Pychowski (Wisła), Fryc, Strycharz (Crac.), Seichter (Wawel), Pitzele (Jutrz.), Kubiński (Crac.) Czulak (Wisła), Chruściński (Crac.) Kowalski (Krowodrza), Balcer (Wisła).

IV. Bieg Okrężny II. Kurjera Codziennego w Krakowie odbędzie się w Krakowie 24 maja br. organizowany corocznie przez KOZLA. Bieg ten jest najpopularniejszą imprezą lekkoatletyczną na terenie Małopolski i obsyłany jest licznie przez wszystkie kluby całej Polski. Udział w biegu biorą corocznie największe gwiazdy sportowe. Tegoroczny bieg zapowiada się nadzwyczaj interesująco ze względu na spodziewany udział najlepszych długodystansowców ze wszystkich środowisk lekkiej atletyki. Zwycięzca w biegu otrzymuje wędrowny puhar srebrny redakcji „I. K. C.", jakoteż złoty żeton pamiątkowy, następnych 15 tu zawodników żetony srebrne. Zwycięzcą w biegu pierwszym był kpt. Baran z Poznania, drugim żołnierz Kozicki, a trzecim Ziffer (Wisła). Zgłoszenia do biegu przesyłać należy do sekreterjatu KOZLA. na ręce dr. Rud. Krajewskiego, Kraków, Karmelicka 46 I. p. Wpisowego niema. Zbiórka zawodników przed redakcją „I. K. C." o godz. 8 30. Start o godz. 10-tej.

Ze Szczakowej. R. K. S. Legja (Kraków) bije Szczakowiankę 5:1 (4:0). Sędz. p. Hornung z Krakowa.



Cechie Karlin (Praga) — Pogoń 26. IV br. 1:0 we Lwowie. Fot Münz.

Z lwowskiego grodu.

3. V. Dzień PZPN-u. Najwyższa nasza magistratura dla sportu futballowego miała we Lwowie wiele szczęścia, o ile chodzi o pogodę. Niedziela dla sportu idealna. Program interesujący. Ponadto zanotować miło fakt, który dla tut. lekkiej atletyki mieć może znaczenie pierwszorzędne. Otóż Okr. Związek P. N. ufundował wspaniały puhar dla zwycięskiej drużyny olimpijskiej sztafety 100+200+400+800 m., co też zapewne ożywić zdoła po macoszemu dotychczas traktowaną lekką atletykę.

Pogoń — Czarni 2:2 (0:2). Choć w wigilję tegoż spotkania, a nawet jeszcze w godzinach przedpołudniowych, rozmaite krążyły wersje o zdekompletowanej drużynie Pogoni, choć mówiono powszechnie, że Pogoń przygotowana jest z góry na wielką przegraną z powodu kontuzji wielu graczy itp., to przecież wkońcu okazały się te wszystkie wieści nieścisłemi i mylnemi. Na boisku Pogoni stanęły obie drużyny prawieże w pełnych składach. Pogoń bez nieobecnego Görlitza (Mietek) i zasuspendowanego Olearczyka (Maurer). Czarni bez Chmielowskiego (Drapała).

Czarni, świetnie dysponowani, wzięli z miejsca inicjatywę w swe ręce, a gdy ponadto nonszalancki Bacz przestrzelił rzut karny w 4', staje się widocznem, że gra będzie interesującą. Tak też było. Sprawny napad Czarnych, wspierany ciągle przez pomoc piłkami, przygniata mistrza przez całą prawie pierwszą połowę gry. W 10' wybiega Mietek zawcześnie tak, że Miller lekko centruje tuż obok i piłka trafia w siatkę. Pierwszy gol dla Czarnych. Sytuacja naprężona i b. interesująca! 14' przynosi z główki Kopcia drugą, lecz nieuznaną bramkę dla Czarnych. Piłka była w siatce, lecz odbiwszy się od słupka wewnętrznego wróciła do Hankego, który ją też rychło wykopał na boisko. 17' ustala wynik dla Czarnych. Drapała niespodziewanie chwyta centrę Langera i dość dalekim, lecz pewnym strzałem, zaskoczył Mietka. 2:0 dla Czarnych. Sporadyczne wypady środkowej trójki Pogoni likwidują pewnie Kmiciński, Wójcik, a w ostateczności bramkarz Winnicki. Dotychczasowe tempo słabnie, kilka rogów, dwie dalsze poprzeczki i pauza.

W czasie przerwy odbyła się sztafeta olimpijska 100+200+400+800 m. o nagrodę LZOPN. (Szczegóły poniżej).

Po przerwie rozpoczyna Pogoń w szalonem tempie grę ambitną, wprawdzie atak mistrza nie mógł się skonsolidować, ale wspaniałe biegi zaciętego Słoneckiego stwarzają sytuacje aż nader dla Czarnych krytyczne. Pracujący za 3-ch Hanke był też jednym z tych, który słał swój napad do boju. W 59' zdobywa Dr. Garbień z wyraźnego offside pierwszego gola. Widownia nabiera otuchy. Tempo wzmaga się. Oba ataki silą się na zdobycie punktów. Nie udają się jednakowoż piękne ciągi Czarnych, szczęści się natomiast Dr. Garbieniowi, który też w 23' ustala wynik końcowy. 2:2. Rogów 8:5 dla Pogoni.

Sędzia, p. Schorr, skrócił grę o 8' z powodu zapadającego zmroku. Tak ambitnie i dobrze grającej drużyny Czarnych dawno już nie widzieliśmy. Napad wykazuje znaczną poprawę, a choć gra systemem długim i górnym, to przecież stwarzał piękne momenty kombinacyjno-taktyczne. Stary rutyniarz, Miller, imponował biegami i korzystnemi centrami. Środkowa trójka Czarnych, Drapała, Sawka i Kopeć IV, zgrana i rozumiejąca się, strzelała sporo i niebezpiecznie. Młody pr. skrzydłowy, Langer, zapowiada się pierwszorzędnie. Z całej pomocy wybijał się wspaniały i Hankemu dorównujący Wójcik. Obrona pewna. Wszystkich też zadziwił pewny start do piłki. Napad Pogoni przeżywa kryzys, co się też najlepiej na tych zawodach uwidoczniło. Akcje rwały się, grał tylko Słonecki i to dopiero w II. połowie. Pomoc dobra, atoli Fichtel zdradzał zniechęcenie. Obrona nie stanęła na wysokości zadania. Mietek zbyt denerwował się. Sędzia, poza mylnie odgwizdywanemi offsidami, trzymał silnie grę w rękach. Publiczności 2000 osób, czyli dość mało, a powodem tego snać bojkot boiska Pogoni. Przypuszczam, że na boisku Czarnych byłoby dwa razy tyle.

Sztafeta olimpijska 100+200+400+800 mtr. Stają po 2 drużyny Czarnych, Pogoni i AZS-u, a więc razem 24 zawodników. Gdzie się podziały sztafety Hasmonei, Lechji i innych? B i e g d r u ż y n s ł a b s z y c h przynosi zwycięstwo Pogoni (Jur) 3'54", 2) AZS (Boski) 3'58'6", 3) Czarni (Rosenbusch) 4'39". Na pochlebną wzmiankę zasługuje ponadto Rzepka z AZS-u, który okazał się z tych 3 drużyn najlepszym biegaczem. — B i e g d r u ż y n s i l n i e j s z y c h. Zwyciężają Czarni (Kawa) 3'42", bijąc rekord LOZLA i zdobywają też piękny puhar srebrny. 2) Pogoń (Sawaryn) 3'49'8", 3) AZS (Loesch) 4'82". Organizacja wzorowa.



Cechie Karlin (Praga) — Hasmonea 25. IV. 2:1 we Lwowie. Fot. Münz.

Na dzisiejszy tydzień złożyły się spotkania zagranicznej drużyny WAC i krajowej Jutrzenki. Obie zostały pokonane, WAC nawet sromotnie. W takim stylu przegrywającego zespołu wiedeńskiego, piastującego III-cie miejsce I. Ligi, dotychczas na boiskach lwowskich nie oglądaliśmy. I za taki zlepek graczy płacą zarządy 1500 dolarów za 2 spotkania i za takie widowiska płacą widzowie 4—6 zł? Powtórzyła się historja z ub. roku. WAC poszedł w ślady Amatorów. Opinja publiczna lwowska zażądała wówczas postawienia kwestji na ostrzu miecza! Lecz czy to pomogło? Widzimy, że nie, bo oto WAC za drogie nasze pieniądze przyjeżdża w zespole, który niedawno jeszcze borykał się w II. klasie Wiednia, a nie w takim składzie, w jakim zwyciężał Spartę praską.

Zebrana w liczbie niespełna 1500 osób publiczność lwowska, przeważnie sportowcy, znający klasę wiedeńską, pamiętający WAC z przed wojny we Lwowie, żywili dziś nadzieję ujrzenia króla futballu, Koželuha, nestora wied. piłki nożnej, Popovicha, tanka Dürschmiedta, szybkonogiego Egipcjanina Anvera, a dano im surogat graczy, którzyby nie mogli nawet zdobić naszej I. klasy, a cóż dopiero wielką koalicję wied. Wprawdzie p. Seeman, obecny kierownik WAC-u, w rozmowie ze mną usprawiedliwiał przyjazd tak słabego zespołu kontuzjami gwiazd, względnie koniecznością oszczędzania tychże dla mistrzostw, ale wyjaśnienie takie nietylko, że nie usprawiedliwia, lecz owszem oskarża kierownictwo WAC-u. Dziwić się tylko trzeba p. Seemanowi, że z tak lekkiem sercem opuszczał Wiedeń ze swą osłabioną drużyną mimo, iż właśnie on najlepszą miał nauczkę w roku ub., kiedy to prowadząc drużynę Amatorów, ówczesnego mistrza Wiednia, byłby się doczekał klęski, gdyby nie Hakoah, który mu wówczas już tu we Lwowie 2 graczy wypożyczył. Zdaje się, że p Seeman trwa jeszcze ciągle w swem niepoprawnem, optymistycznem przekonaniu, któremu dał wyraz w interwiewie zeszłorocznym, że Pogoń stanowi dobrą III klasę wied.

Nie od rzeczy też będzie przeprowadzić maleńką międzynarodową paralelę w sprawie angażowania drużyn zagran. I tak Sparta czeska, kontraktując Bolton Wanderers do Pragi za 1200 dolarów, zastrzegła się, że Anglicy mają wszystkie poprzednie zawody swego tournèe wygrać, w przeciwnym razie redukuje się wynagrodzenie do 800 dolarów. W odpowiedzi na to Bolton W. zadepeszował, że zobowiązuje się wszystkie zawody na kontynencie wygrać, ponieważ przyjeżdża z 8 ma internacjonałami. A teraz pozostawiam ocenie Czytelników sposób postępowania WAC-u i naiwną, wprost już przysłowiową, łatwowierność Pogoni. Byłoby to usprawiedliwionem, gdyby faktycznie Pogoń stanowiła zespół III-klasowy!

Wprawdzie zdarzało się w ostatnich czasach, że Pogoń nasza niebardzo na miano mistrza zasłużyła, ale dzisiejsza sobota widziała niebieskoczerwoną jedenastkę w jaknajlepszej formie. Atak pracował celowo, choć niebardzo jednolicie. Lecz 5 rozumnych, orjentujacych się, ambitnych i do strzału chętnych napastników, widzieliśmy przez całe zawody. Pomoc stanowiła wczoraj najlepszą linję. Piękna gra ofenzywna tej trójki zadowolniła nawet wybredne wymagania. Ostoja Görlitz w bramce jest przytem dzieckiem szczęścia. Boć Görlitz nietylko wzmocnił wiarę i ufność Maurera i Giebartowskiego, nietylko bronił wszystko możliwe i niemożliwe, ale miał też w bogach pewnych sprzymierzeńców. Kilka bomb Hubera, Hansla i Simy załamało się na słupkach i poprzeczce. Reasumując, wyrazić muszę dzisiejszej Pogoni całkowite uznanie.

Co dałoby się dobrego powiedzieć o WAC-u? Niestety niewiele. Ani gry kombinacyjnej, ani nuansów technicznych, ani gry główkami, ani wreszcie owej taktyki, której od WAC-u oczekiwano. Atak przed bramką przeciwnika nieudolny, chaotyczny, zdenerwowany. Pomoc, mimo dwu gwiazd, Schneidra i Klicpery, nie pokazała wcale nic nowego. Gdy wspomagali atak, nie było ich w tyle, stąd obrońcy ulegali w krytycznych momentach, a gdy cofali się wstecz, wówczas łatwo rwały się i tak mizerne pociągnięcia napadu gości. Obrońcy bez należytego spurtu, słaby tackling, a co najwyżej cechuje ich czysty wykop. Bramkarz Feigl nie miał wielu trudnych strzałów, ale co szło krytycznego, to flegmatycznie przepuścił. Niekiedy nawet aż nadto spokojnie. Pochwalić trzeba fair grę obu drużyn, a zwłaszcza spokój gości, którzy, aczkolwiek czasem lekko skrzywdzeni, nie protestowali zbytnio. Zobaczymy, co da niedziela. Prawda, że gości czeka łatwiejsze zadanie, bo Wacek, Bacz, Słonecki i Fichtel wyjechali jeszcze tej nocy do Lublina.

9. V. Boisko Pogoni. **Pogoń — WAC (Wiedeń) 4:0 (1:0).** P o g o ń: Görlitz, Maurer, Giebartowski, Hanke, Fichtel, Gulicz; Słonecki, Bacz, Wacek, Dr. Garbień, Szabakiewicz. — W A C: Feigl, Becher, Heikenwälder; Schneider, Klicpera, Bilek; Köck, Sima, Zwolensky, Hansl, Huber. (Co też chce p. Sch.? Przecież to prawie cały WAC? Sukces Pogoni tem piękniejszy! — Red.). Widzów 1500.

Goście rozpoczynają grę z apatją i z pewnem też

lekceważeniem, dając z miejsca możność trójce Pogoni rozegrać się. Już w 8' podaje Wacek, a Dr. Garbień pewnie zdobywa 1 gola. Odtąd gra nudna, a tylko nieliczne ingerencje wspaniałego Görlitza cośkolwiek ożywiają sytuację. Dwa były ponadto ciekawe momenty. Przebój i piękny bieg Hansla w 24', niewyzyskany z powodu oddania piłki tuż przed sukcesem do gorzej ulokowanego Simy i takiż bieg przebojowy Bacza w 44' nieuwieńczony murowanym golem, z powodu zdenerwowania i spowodowanego tem zbyt wczesnego, notabene łatwego, strzału.

Kilka minut po przerwie należy do chaotycznie grających gości, ale wnet otrząsa się Pogoń, atakuje celowo tak, że do 60' siedzą już 3 gole, jeden Wacka i drugi Dr. Garbienia. Teraz dopirro najbardziej jaskrawo przejawia się bezradność gości. Żal mi ich! Klęska już zapewniona zwłaszcza, że zacięty Słonecki, wyrwawszy się w 30' II. połowy ustala nieuchronnym, splasowanym strzałem, ostateczny wynik. Ostatnie minuty mogłyby były przynieść honorową chociażby bramkę, gdyby nie niewykorzystane rogi i niezawodny Görlitz.

Sędzia, p. Szlesser, prowadził zawody dobrze, forytując czasem zlekka i to niepotrzebnie pewnych zwycięstwa gospodarzy.

Czarni — Jutrzenka 1:0 (0:0). Boisko Hasmonei. Widzów 1000. Sędzia p. Bober niezawsze pewny. Czarni weszli na dobrą drogę. Nietylko postawili swą reprezentacyjną drużynę na wspaniałym poziomie, nietylko wychowali sobie prawdziwych graczy-sportowców, ale polityka międzyklubowa i ogólny kierunek sportowego współżycia i kontaktu z drużynami krajowemi, zasługuje na pochwałę i pełne uznanie. Podwójną odnosi przez to sport nasz korzyść. Primo, że nie wędruje do kies zagranicznych menagerów i klubów tak drogi potrzebny nam pieniądz, a sekundo przez wymianę wzajemnych zdolności sportowych zdążamy coraz bardziej do wyrównania naszej klasy futballowej w przyjacielskich spotkaniach. Trzeci już klub wraca w szeregi przyjaciół Czarnych: Cracovia, Makkabi i ostatnio Jutrzenka. Brawo!

Sobotnie zawody stały na dobrym poziomie. Bardzo ładna gra Jutrzenki, choć osłabionej brakiem Krumholza, spotkała się z ambitną i nader interesującą pracą Czarnych tak, że zawody te pozostawiły jaknajlepsze wrażenie, gdyby nie niesłusznie podyktowany rzut karny w ostatnich prawie minutach, z którego też gospodarze zdobywają jedyną i zwycięską bramkę.

10 V. **Jutrzenka — Hasmonea 3:3 (2:2).** Można Jutrzence pogratulować. Drugi jej występ pod każdym względem udany. Sympatyczna, fair grająca, spokojna i dyscyplinowana drużyna, we wszystkich linjach wyrównana, zdołała mimo nader forsujących zawodów z Czarnymi i dziś spełnić swe zadanie w zupełności. Choć w ataku dawał się odczuwać brak Krumholza, to przecież akcje szły gładko a wyzyskanie umiejętne terenu stwarzał, momenty interesujące i pełne emocji. Pomoc z rutynowanym Alfusem na czele, obstawiała umiejętnie przeciwnika, a w grze ofenzywnej nie przedstawiała nic do życzenia. Z obrońców klasycznym był Offen. Bramkarz nie miał zbyt wielkiego pola do popisu, winy nie ponosi za wczesny wybieg przy 3 bramce, który był podyktowany koniecznością. Zdaje się, że żaden bramkarz widząc przed sobą pędzącego Steuermanna, nie ustałby w bramce. Pierwsze dwie bramki były faktycznie nie do uratowania.

Hasmonea poprawiła się znacznie, a zwłaszcza jeśli chodzi o ambicję i ofiarność; technicznie drużyna ta stoi na dość wybitnym poziomie, stąd też ambibja i ofiarność, to nieodzowne faktory powodzenia białoniebieskich. Słabszym był Werter i Wolfstal, zrekompensowali te niedomagania Steuerman i Mohra. Dawno nie widzieliśmy tych graczy tak pracowitych, nie obcym był im też cel: bramka przeciwnika. Do utraty trzech bramek przyczynił się Hoch, grający tym razem na bramce i Bachus, były (i to dawno) bramkarz Hasmonei, który w II połowie zastąpił. Hocha.

Przebieg gry. Z wiatrem w przymierzu rozpoczyna Jutrzenka grę ofenzywną, a lotne skrzydła dość często oddają pożyteczne piłki. Rezerwowy Baritz (H) na środku pracuje ofiarnie, a pomagają mu umiejętnie Schneider i rekonwalescent Gottesdiener. 25' przynosi Jutrzence pierwszą bramkę z górnego strzału Pitzelego. Hasmonea rewanżuje się w 30' z pięknego podania Mohry, które nieuchronnie realizuje... naturalnie Steuermann. Gra ożywia się. Steuerman pracuje gorliwie i nieegoistycznie. Zdaje się, że umiejętne kierownictwo Mohry, a następnie Birnbacha, umożliwiało Steuermanowi zdobywanie sukcesów. 41' przynosi Hasmonei, po kombinacji Birnbach, Mohra, Steuerman, 2 gą bramkę, a w 2' później wyrównuje Alfus z wolnego.

Po przerwie inicjatywa należy do Hasmonei, a Jutrzenka zdobywa się na energiczne, niebezpieczne, lecz niestety nieliczne wypady. Jeden z takich wypadów przynosi też gościom 3 bramkę. Ostatni kwadrans stoi pod znakiem bezwzględnej przewagi gospodarzy. Steuerman wyrównuje. On też mógł powiększyć stan posiadania, gdyby nie słupek i poprzeczka. Sędzia, p. Fischer, pewny, energiczny i taktowny. Publiczności 2500 osób.

WAC (Wiedeń) — Pogoń 3:1 (0:1). Pogoń bez Wacka, Bacza, Słoneckiego, Fichtla i Maurera, których zastąpili Rudzki, Urich, Jägerman, Matinka i Amugowicz, naogół dobrze. Zwycięstwo gości, wobec tak aż nadto rezerwowego składu, z góry zapewnione.

Gra w pierwszej połowie z łekką przewagą Wacu, który dopiero w II. połowie zdołał pokonać ofiarnych i ambitnych juniorów. Mimo nielicznych pięknych momentów nie imponowali goście, nawet przy tak słabym przeciwniku, brak im precyzji i finezji w akcji. Ruchliwość pozostawia wiele do życzenia. Z Pogoni odznaczali się Görlitz i obaj obrońcy. Gulicz, poza sporadycznymi foulami, zadowolnił. Atak Pogoni mało widoczny, zbytnio nasycony rezerwowymi. Wac miał tym razem pewniejszą obronę i sprawną pomoc. Atak niejednolity i chaotyczny. Poza Huberem inni prawieże zawiedli. Sima aż nadto egoistyczny. I ten występ gości wiedeńskich nie pozostawił wcale miłego wrażenia. Z 3 zdobytych bramek, aż dwie były z rzutów karnych. Bramkę dla Pogoni zdobył Szabakiewicz. Sędzia por. Usarz za miękki. Publiczności około 2000 osób *Schargel.*

Budapeszt 10. V. Bolton Wanderers — MTK 1:1 (0:1). Anglicy przerwali grę na 3' przed końcem i znieważyli czynnie i zboksowali sędziego Nagy'ego, wykazując ogromny brak dyscypliny. Orth zdobywa w 35' prowadzenie. W 38' II. poł. wyrównują Anglicy przez Smitha. FTC — KAC 1:0, UTE — Zuglo 1:1, BEAC — III. Obwód 5:0.

Zagrzeb 10. V. Concordia — Jugoslavija 1:1.

Rotterdam. Montevideo — Rotterdam 7:0!

Bazylea 9. V. Tottenham Hotspurs—Old Boys 3:0.

Zurych 10. V. Tottenham Hotspurs — Young Fellows 2:0.

Praga 10. V. DFC — Cechie Karlin 2:2 (0:), AFK Vrsovice — Meteor VIII. 3:2, CAFC — Liben 1:0, Nuselsky SK — Vikt. Nusle 1:0.

Bratislava. Slovan (Wiedeń) — SK Bratislava 3:2, Makabea MTK 5:1, Ligeti — PTC 1:0.

Berno. Mor. Slavia — Vienna (Wiedeń) 1:1.

Wiedeń. Notts County — W. Sportklub 1:0, Rapid — Neubau 2:0, Ostmark — Slovan 4:1, Bolton Wanderers — Hakoah 2:1. Mistrz. Amatorzy — Admira 3:1 (2:1), Rapid — Sportklub 4:1 (1:1), Wacker — Simmering 1:0 (1:0).

Hockey. Niemcy — Austrja 2:0 (0:0).

Ze sportu stołecznego.

Pocieszającym objawem w naszym sporcie stołecznym jest to, że kluby młodsze, o mocniejszych podstawach organizacyjno finansowych, coraz intenzywniej zaczynają urzeczywistniać plany i zamysły o szerszych horyzontach działalności sportowej. Sekcja futballowa, która jeszcze dotychczas jest prawie we wszystkich naszych klubach jedynym bodaj widomym symbolem sportu, powoli traci na swej wszechwładności. Futbal, na którym znaczna większość klubów i klubików opiera całe swe istnienie i buduje swą przyszłość, schodzi z konieczności, spowodowanej biegiem wypadków i rozwojem świadomości sportowej wśród szerszych warstw społeczeństwa, na miejsce niższe, narazie bezwzględnie dominujące w naszym ruchu sportowym, ale odbierające zarazem futballowi pretensje do wyłącznego zmonopolizowania dla siebie całej młodzieży sportowej. Nie chcemy bynajmniej powiedzieć, by sport futballowy tracił grunt pod nogami. Daleko jeszcze do tego, a zresztą byłoby to wcale i mocno niepożądane. Stwierdzamy atoli z radością, że piłka nożna przestaje dla nas być alfą i omegą „wyznania sportowego", iż futball nie powinien i nie może być ośrodkiem ciężkości nowej dziedziny społecznej, jaką jest sport. Futball u nas jest i długo zapewne będzie „pierwszym ze sportów", tym czynnikiem, który porywa i werbuje nowych adeptów wychowania fizycznego. Ale nietylko. Bo sport sitka nie uznaje Przyjmuje także i tych, którzy w futballu widzą tylko jego strony ujemne, jego zwierzęcość i brutalność, widzą tylko cechy, którym „niektórzy" chcieliby dać ujście. I futball staje się dla „takich" terenem odprowadzającym. Jest to nieprzyjemne, ale niestety prawdziwe.

Dlatego też te sporty, które obok wielu zalet futballu nie posiadają jego wad, należy najusilniej propagować. Mamy przedewszystkiem na myśli pływanie i wioślarkę. To są sporty, które zasługują na największą uwagę, opiekę i polecenie. Zwracamy się do wszystkich: Nie wolno Wam nie uprawiać pływania! Uczcie się pływania i wioślarstwa! Pływajcie! Wiosłujcie!

Do nielicznego grona towarzystw ogólno sportowych, uprawiających pływanie z niewątpliwą korzyścią dla czynnych członków, przybyła ostatnio Ascola, która otworzyła pierwsza w tym roku sezon pływacki, bo już 3 maja w pływalni p. Nowińskiego. Zarząd K. S. Ascola przeznaczył specjalnie większą sumę, z której korzystać będą mniej zamożni członkowie. W ten sposób Ascola daje możność wszystkim swoim członkom uprawiania najzdrowszego sportu, pływania. Wkrótce uruchomiają sekcje pływackie Makabi i ZAWF.

Także piłka latająca zatacza stopniowo szersze kręgi. I w tym kierunku poważne usługi oddała Ascola, która od kilku lat systematycznie i niezmordowanie propaguje gry w piłkę ręczną. W chwili obecnej liczba klubów, uprawiających „handball" i „volleyball". znacznie wzrosła. Największą ruchliwość wykazuje nadal w tej dziedzinie Ascola, której druga drużyna volley-bal wygrała z Z. G. Z I. 2:1 (6:15, 15:11 i 15:5). Pozatem repr. gimn. Sztrauchowej pokonała kobiecą Makabi 2:0 (15:2 i 15:12) Sędzia p. Trokenheim S. Wiemy również, że pilnie trenują Polonia i AZS. Bliższe jednak wyniki ich pracy skąpo do nas niestety dochodzą

Dużo szczęścia miała Ascola II, zasilona tylko Tenenbaumem z I. przeciwko Orkanowi II., wzmocnionemu Zbyszewskim, Dubniakem, Fichelskim II., Kępą i Kocem z I. drużyny. Wynik 1:1 (1:1). Orkan coprawda po przerwie grał w dziesiątkę. Ascola II pokazała nadzwyczajną ambicję i zacięcie. Sędzia p. Pichelski I. z Orkanu.

Znacznie więcej szczęścia miały „połączone gwardje" KPWF i Jordanu, które uznały wyższość Ascoli. Ta, mimo braku Tenenbauma i Blassa I, zwyciężyła gładko 2:0 (2:0). Jordan tradycyjnie uszedł cudem dwucyfrowego rezultatu. Najlepszym na boisku prawoskrzydłowy Ascoli, Trockenheim II

Varsovia II. pokonała w piątek osłabioną Legję II 5:1. Tażsama jednak Varsovia II. musiała ulec w dwa dni później mocno przerzedzonej Polonji II. 2:0. Polonja wygrała zasłużenie. Sędziował p. Piniński.

Duże „grzanie" dostała Jutrznia od Promienia, który wygrał 8:1 (6:1). Promień robi niewątpliwie postępy w grze. Najlepszym był Bren II, który sam zdobył pięć bramek. Jutrznia uzyskała gola z karnego, osiągając prowadzenie.

Nazajutrz na temsamem boisku Skry **Legja** „obiła" wysoko 7:2 (1:1) **Skrę.** Do przerwy gospodarze przeciwstawili się usiłowaniom Legji, a w drugiej połowie musieli bez słów skapitulować.

Warszawianka II. uzyskała ładny rezultat z B-klasową Olimpją, która uległa 4:0 (1:0). Oba zespoły grały słabo. Przegrana Olimpji zbyt wysoka, nie oddaje faktycznego stosunku sił na tym meczu. Bramkarz Olimpji, Bryskin Jerzyk, grał b. dobrze. Z chwilą otrzymania kopnięcia w głowę nie mógł nadal normalnie grać.

Po tym meczu nastąpiły zaw. **Amatorski K. S.** (Król. Huta) — **Warszawianka** 2:3 (1:2). Mistrz Górnego Śląska pokazał typową grę niemiecką. Nielicznej publiczności goście podobali się. Wszyscy gracze Amatorskiego dobrze biegają, odznaczają się ładną budową i siłą fizyczną, mają „wyrobioną" technikę, aczkolwiek błyskotliwą nie da się nazwać. Grają zatem ostro, biegowo, z zastosowaniem odpowiedniej dozy techniki, nie pokazali natomiast swej przysłowiowej ambicji. Warszawianka do tych zawodów wystąpiła bez Suchorzewskiego i Luxemburga I. Mimo to w pierwszej połowie narzuciła żywe tempo i poprowadziła ładną, kombinacyjną grę. Takiemi też krótkiemi podaniami udaje się Warszaw. już w 1' zdobyć pierwszą bramkę ze strzału Luxemburga II. po wywabieniu z bramki bramkarza. Jest to wogóle cechą bramkarzy niemieckich, że nakreślają sobie zakres kompetencji, sięgający daleko poza pole bramkowe. To jest ich zasadniczym błędem, aczkolwiek takie wybiegi czasami przynoszą przyjemne niespodzianki. Tak też pracuje p. Muszalik, bramkarz górnoślązaków. Drugą bramkę dla czarno-białych zdobywa głową Szenajch po rzucie z rogu. Amatorski atakuje, zdobywa gola przez Pala, środkowego napastnika. Po przerwie goście wyrównują. W ostatnich minutach gry Szenajch zdobywa trzecią bramkę ślicznym strzałem. Po przerwie goście poważnie naciskali, Warsz. ograniczała się do obrony, ulegając nadanemu w I. połowie tempu. Jeśli więc wynik Warsz. jest dla niej zaszczytnym, to zaznaczyć przytem trzeba, że zwycięstwem tego nazwać nie wolno. Jest to tylko wygrana. Sędziował gorzej, niż zwykle, kpt. St. Loth.

Dnia poprzedniego **Amatorski** pokonał na Dynasach **WTC.** 4:0 (1:). Goście grali w składzie nieco przestawionym i osłabionym rezerwą. Pokazali się z tejsamej strony, jak na meczu z Warszawianką. Z WTC grali dobrze Sochacki, Focht i Zoller.

Kapitan związkowy, p. Misiński, wystawił już na 17 bm. reprezent. przeciw Krakowowi: Akimow (Legja), Bułanow II (Polonia), Zoller (WTC), Wójcik, Amirowicz (Legja), Pucman (Warszaw.), Krawuś (Legja), Loth Jan, Grabowski (Polonia), Łańko, Mielech (Legja). *F.*

Listy z Niemiec.

List z Frankfurtu n/M.

„Habemus papam“ — oto był okrzyk, który w dniu 19 kwietnia wyrwał się z piersi widzów, obecnych na rozstrzygającym meczu o mistrzostwo poł. Niemiec: Ver. f. R. (Mannheim) — Fussballsportverein (Frankfurt) 2:0. Po zaciętej walce zdołali piłkarze z nad Renu zabrać swym kolegom z Frankfurtu dwa punkty, a temsamem ostatnią nadzieję na mistrzostwo.

Nowy mistrz połud. Niemiec, V. f. R. Mannheim jest też najpoważniejszym kandydatem na mistrza Niemiec. Mając w swych szeregach najlepszego środkowego napadu Niemiec, Herbergera, drużyna ta kroczyła od jednego zwycięstwa do drugiego. Pierwszą rundę ukończyła bez utraty punktu. W drugiej rundzie poniosła klęskę od eksmistrza I. F. C. Nürnberg i od Stuttgarter Kickers. Mimo to pokonawszy pewnie .SV. Wiesbaden i po ciężkiej i zgoła wyrównanej walce z Frankfurtem 2:0, zapewniła sobie 12 ma punktami mistrzostwo.

Najniebezpieczniejszym przeciwnikiem mistrza był znany I. F. C. Nürnberg. Po stracie swego słynnego backa, Gustawa Barka i z powodu spadku formy reprezentatywnego bramkarza Stuhlfautha, musiał ciężko pracować, ażeby zdobyć drugie miejsce w mistrzostwie południa, a temsamem prawo brania udziału w grze o mistrzostwo całych Niemiec. Pomimo spadku formy należy I. F. C. Nürnberg zawsze jeszcze do najsilniejszej klasy międzynarodowej.

Tutejszy świat sportowy przeraził się wielkiej klęski Nürnberger F V. w Krakowie i teraz osią zainteresowania zarówno władz, jak i graczy, prasy i publiczności sportowej, jest tournée I.F.C. Nürnberg po Polsce. Z naprężeniem oczekiwanym jest mecz Amatorski (Katowice), lub Cracovii z eksmistrzem. Pomimo spadku formy u niemieckiego eksmistrza muszą polskie drużyny walczyć z największem poświęceniem, aby zwyciężyć, lub też tylko uzyskać wynik remisowy.

Ciężko musieli walczyć piłkarze frankfurccy, ażeby wywalczyć sobie zainteresowanie u publiczności. Sportowa publiczność bowiem przysądziła Fussballsportv. Frankfurt z góry ostatnie miejsce Wielką też niespodziankę dla małej garstki zwolenników Fussballvereinu było jego zwycięstwo nad S V. Wiesbaden 2:1. Od tej pory klub ten został ulubieńcem całego Frankfurtu, a publiczność frankfurcka najzaciętszym fanatykiem swego klubu. Tłumy wyjeżdżały ze swym klubem na rozgrywki pozamiejscowe, cieszyły się zwycięstwami i pocieszały się po klęskach. Senzacją były wyniki z I. F. C. Nürnberg. Po pierwszej grze w Norymberdze nikt nie chciał wierzyć w wynik remisowy 1:1. Po zwycięstwie 2:1 w drugiej grze Frankfurt szalał z radości, a po zwycięstwie 4:1 ze Stuttgarter Kickers chciał jako mistrza widzieć tylko swój klub miastowy. Lecz bogini Fortuna chciała inaczej. Klęska z V. f. R Mannheim zabrała ostatnie szanse na zdobycie palmy pierwszeństwa Frankfurtowi. 26 kwietnia walczył Frankfurt z Wiesbaden o zdobycie trzeciego miejsca, do którego brakował mu jeden punkt. Wynik z 26 IV. był 0:0. Dziwnem jest, że obaj szwajcarscy internacjonali, grający w swojej ojczyźnie w napadzie (Pache z Frankfurtu i Müller ze Stuttgarter) nie grają teraz na swoich pozycjach, lecz są filarami w defenzywie swych drużyn, pierwszy na środku pomocy, przewyższając techniką nawet znakomitego Kalba z I. F. C. Nürnberg, drugi w obronie, wyróżniając się nadzwyczaj czystym wykopem.

Stuttgarter Kickers i S-V. Wiesbaden nie mieli szczęścia w rozgrywkach mistrzowskich. Mając drużynę mniejwięcej wyrównaną, drużyna ze Stuttgartu walczyła pięknie, lecz bez szczęścia, Wysokie zwycięstwa z Frankfurtem 7:1 i z mistrzem V. f. R. 3:1, były jedynymi ważnymi sukcesami wirtembergczyków. S-V. Wiesbaden nie odegrał wogóle żadnej roli w tem mistrzostwie. Oprócz jednego zwycięstwa nad Stuttgarter mają oni do zanotowania jedynie klęski.

Szczególną emocję stanowi teraz we Frankfurcie i w całych Niemczech południowych poświęcenie stadjonu frankfurckiego. W dzień otwarcia grać ma FC. Milano, jedna z najlepszych drużyn włoskich, przeciw reprezentacji Frankfurtu. Houben, najlepszy sprinter świata, ma się też przy tej okazji spotkać z Murchisonem i Paddokiem. Pewnem jest, iż imprezy sportowe w czasie tych uroczystości będą nadzwyczaj ciekawe. Zauważyć należy nadzwyczaj wielkie zainteresowanie się sportowców niemieckich temi zawodami tak, że liczba 40.000 nie będzie nas w czasie tego święta sportowego wcale dziwiła.

30. IV. 25. *Miron Hal.*

List z Berlina.

Tak wspaniale zapowiadała się sportowa niedziela 26. IV. i nic z tego. Od samego rana lało bez miłosierdzia. Tak interesujące zawody kolarskie, jak międzynarodowe na torze „Olympji“ i motorowe na „Treptow“, musiały być odłożone. Przedsiębiorcy jednak zacierali ręce, bo publiczność, która na zawodach przeważa, brała „czynny“ udział we wyborach na prezydenta Rzeszy, zawody więc nie cieszyłyby się zbytnią frekwencją. Kilka małoznaczących zawodów futballowych w stolicy nie zainteresowało szerszej publiczności. Co do mistrzostw, to rozgrywki końcowe zaczynają się w przyszłą niedzielę. Na kandydatów Niemiec północnych wymienia się Hamburger S. V. i Altona 93.

Większe zainteresowanie wzbudziły poprzedniej niedzieli zawody międzymiastowe Monachjum—Berlin. Miarą tego niech będzie to, że na boisku Borussji zgromadziło się około 18.000 widzów (niezwykła ilość na Berlin), którzy z zapałem dyskutowali na temat ew. wyniku meczu. Pogoda spłatała jednak figla, bo jakkolwiek zawody odbyły się względnie sucho, to wychodzącą publiczność zlał deszcz do ostatniej nitki. Walka toczyła się z wielkiem zacięciem. Berlińczycy górą, osiągają w 20' bramkę. Ze zmianą pozycji zmienia się też szczęście. Goście coraz intenzywniej atakują, lecz bez skutku, także sporadyczne wypady Berlińczyków niweluje świetny bramkarz Ertl! Koniec zawodów się zbliża, tempo się też wzmaga. Zdenerwowanie publiczności udziela się i graczom, którzy zaczynają chaotycznie grać. Jeszcze parę minut... w tem dziwna sytuacja... bramkarz Berlina wybiega, obrońcy się gdzieś zapodziali, zapędziwszy się na środek boiska, z tego korzysta center ataku Monachjum i nie namyślając się długo strzela w przepięknym stylu z 30 m. wyrównującą bramkę na 3 min. przed końcem meczu. Gra bardzo fair i w żywem tempie nie dała jednak żadnej emocji, publiczność mimo, że los zdawał się w drugiej połowie być przesadzonym, wytrzymała do ostatniej chwili w milczeniu i nie wychodziła na parę minut przed końcem. (A u nas? — Red.).

Całe zainteresowanie świata sportowego w Niemczech skierowuje się ku sportowym zawodom lotniczym w Berlinie, poprzedzającym wielkie zawody czerwcowe tzw. „Preis der Lüfte der Berliner Zeitung“, będące jedynemi w swoim rodzaju zawodami całego świata. O nich jednak w następnych listach.

Wiele hałasu narobił Rademacher, mistrz Niemiec

w pływaniu piersiowym stylem. Ogłoszony przed tygodniem rekord jego na 200 m. w czasie 2'57'2" (?) (nie był dokładnie podany) pokonał wczoraj w Sztokholmie, osiągnąwszy czas 2'52'7". Nie jest to jednak rekord światowy, bo F. I. N. A. uznała za takowy czas Rademachera 2'51" z przed paru miesięcy. Do zaznaczenia jednak należy ten wynik, ponieważ na Olimpjadzie zeszłorocznej osiągnięto czas 2'55'7 (Amerykanin Bob Skelton). W Ameryce odbyły się w San Francisko zawody o mistrzostwo i najważniejsze wyniki są: 220 y Arne Borg 2'18'4", 100 y Weissmüller 0'52'4" (nowy rekord światowy), 200 y piersiowym stylem Spence 2'51'8", 50 y dowolnym Weissmüller 23'4".

Będący u nas dopiero w zarodku sport hockeyowy budzi tu wielkie zainteresowanie. Przedwczoraj rozstrzygnięto ostateczne zawody o „tarczę srebrną" między Berlinem. a Połud. Niemcami. Berlin uległ po ciężkiej walce w stosunku 4:3, co jednak było tylko wynikiem przypadku i mokrego terenu, nie dozwalającego na rozwinięcie pełnej techniki i kombinacji.

Niemcy pracują tak mało w sporcie futballowym, że pojedynczy, lepszy mecz, jest wielką senzacją. Przychodzi ten mecz do skutku, to pozostaje przeważnie rozczarowanie. Tak było z Corinthians i Monachjum, a także 3 maja z rozgrywkami o mistrzostwo Niemiec. Prawie wszyscy faworyci zawiedli. Kluby, będące w doskonałej formie, o ugruntowanej sławie, przegrywały z małymi klubami.

Pierwsza runda zawodów o mistrzostwo przyniosła dużo niespodzianek. Jeśli i druga runda tak wypadnie, to obraz się przedstawi całkiem inaczej, niż go chciano namalować.

Na torze „Olympji" toczą się zawody kolarskie o „złote koło"—100 km. za prowadzeniem motoru Z powodu, że mistrz Niemiec Saldow i współzawodnik francuski Parisot odnieśli w Chemnicach w poprzednim tygodniu rany (Saldow nie startował, Parisot był słaby), bieg stracił wiele ze swej senzacji. Do biegu stawał, Sawall (Berlin), Suter (Szwajcarja), Francuz Ganay i wreszcie Parisot, którzy tylko słaby opór stawiali, będącemu we wspaniałej formie Sawallowi, który jechał rzeczywiście wspaniale. Stosował się on najdokładniej do tempa, które nadawał jego leader (Hesslich) i nie okazał cały czas najmniejszego zmęczenia. 100 km. przebył w 28'24. Oprócz tego odbyły się wyścigi na krótkie mety, w których odznaczał się głównie świetnie zapowiadający się sprinter Häusler.

Lekka atletyka święciła swoje trjumfy przy zawodach w biegu i chodzie na 25 km. tzw. „Ouer durch Berlin". Zgromadziło się około 200 zawodników wielu krajów, nietylko Niemiec, lecz także Finlandji, Holandji, Szwecji itd. Zdobywcą biegu był Wrocławiak Scholz, który już tamtego roku zdobył tę nagrodę. Przez cały czas trzymał on takie tempo, że żaden z zawodników nie mógł się nawet zrównać z nim. Jeden po drugim odpadali, aż Scholz przy frenetycznych oklaskach tłumów publiczności przerywa taśmę w 1:30'03". W chodzie zwycięzcą był Hähnel z Erfurtu, który przebył tę drogę w 2 g. 02,11".

W Monachjum odbył się bieg maratoński, 223 zawodników — zwyciężył Völkl w 2:52,01 przy złych warunkach atmosferycznych.

Wartoby wspomnieć o turnieju bilardowym, który rozgrywa się w kawiarni Zidke, między mistrzem Francji Contim, a mistrzem Austrji Braunem. Conti jest senzacją — jego serje wprowadzają w zdumienie najlepszych bilardzistów Berlina, 161, 165, 174, 270, 411, a nawet 417 osiągnął, grając na tysiąc punktów. Doskonały mistrz Braun jest zupełnie w tyle, aczkolwiek serje jego 80, 91, 132, 198 też są nie do pogardzenia. Turniej kończy się jutro, z pewnością zwycięstwem Conti'ego.

5. V. 1925. *Stekven.*

List z Pragi.

1. V. Sparta — Amatorzy (Wiedeń) 2:0. Mecz przerwany w 55' z powodu ulewy. — 2. V. Slavia — DFC 2:2. — 3. V. Sparta — WAC (Wiedeń) 4:2. Obydwa ostatnie spotkania z powodu kiepskich sędziów anormalne!

Święto robotnicze było tak zadeszczone, że spotkanie Sparta — Amatorzy było problematycznem. Toteż 10' po pauzie był Eda Kraus zmuszony mecz przerwać. Aż do tej chwili prowadziła Sparta zdecydowanie 2 ma bramkami i byliby prawdopodobnie Amatorzy wedle wykazanej dotąd gry doznali jeszcze większej klęski. Czołowy klub wiedeński zawiódł nie poraz pierwszy w Pradze.

Mecz Slavia — DFC nie dał tymrazem pięknych wyczynów meczu ligowego. Osobnym rozdziałem dla siebie był sędzia Ohnesorg, który popełnił tyle mylnych rozstrzygnięć, że rezultat musi się uważać za anormalny. 1-sza bramka Slavii, zdobyta po foulu Soltysa, zadziwiła publikę tak dalece, że tylko niewielu ją oklaskiwało. DFC miał grę stale w swoich rękach, oraz wielką przewagę nad obecną Slavią. Aż na 7' przed końcem prowadzili Niemcy 2:0, dopiero spurt końcowy Slavii z nieregularną pierwszą bramką dał czerwonobiałym niezasłużone remis. Grubego foulu Seiferta przeciwko Patekowi nie umiał należycie ukarać ten niemożliwy sędzia, tylko wykluczenie tego gracza było bowiem wskazane.

Nasze stosunki sędziowskie nie chcą zdaje się poprawić się. Dowiódł tego najdrastyczniej mecz niedzielny Sparta — WAC. Wielka rywalizacja, myśl rewanżu za klęskę wiedeńską, podburzająca reklama, kazały przypuszczać, że musi przyjść do ostrej walki. Wiedeńczycy, ze swoimi czeskimi graczami, Koželuhem, Simą i Klicperą, zademonstrowali wzorowy, twardy futball i pod każdym względem dorównywali Sparcie. Atoli sędzia Straka kwalifikował foule Sparty tak oględnie, że Koželuh wolał się raczej zabezpieczyć i w połowie II. części gry wycofał się dobrowolnie z boiska do szatni! I tutaj uważał sędzia za zbyteczne ukarać foule Hojera wykluczeniem. Z tego powodu ucierpiała bardzo gra pod względem piękności i jeśli tak będzie z naszymi sędziami, wówczas nie ujrzymy więcej meczów regularnych i sport nasz ucierpi mocno na opinji. WAC zadziwił swoją wielką umiejętnością, był on przez $^2/_3$ gry lepszą drużyną. Bramki dla Sparty strzelili Hajny (2), Hojer (karny) i Schaffer główką. Dla WACu strzelili Sima (wolny) i Hansl po klasycznej kombinacji.

Jedyne interesujące spotkanie ligowe zostało jako przedmecz rozegrane na placu Sparty. SK Liben pokonał niespodziewanie AFK Vrsovice 4:3, zdobywając temsamem dwa wartościowe punkty mistrzowskie.

4. V. 1925. *K. Em. Grätz.*

Mecz Notts County — Slavia, wyznaczony na 10 bm. w Pradze, został z powodu ulewy odłożony na 11 bm. Wynik 1:0 dla Slavii!

Ze sportu wileńskiego.

Wilja—Iskra 11:0 (3:0). Boisko Pogoni. Przewaga Wilji, grającej w osłabionym składzie. Do przerwy przeciwstawia Iskra dość silny opór wilijczykom, po przerwie bramki sypią się, jak z rogu obfitości. Bramkarz Iskry, już nie poraz pierwszy w bież. sezonie opuszcza bramkę. Powinien za to zostać ukarany przez WG i D. Sędziował p. Herchold z Pogoni.

Przedmecz **Wilja II.—Pogoń II. 2:1.**

29. IV. **WKS 3 psp.** (Bielsko)—**KS 1 pp. Leg. 0:0.** Boisko 1 pp. Leg. Po zeszłorocznem zwycięstwie nad 1 pp. Leg. 7:0 (w Bielsku) oczekiwano od gości o klasę lepszej gry. W rzeczywistości przedstawiają oni zespół, ustępujący czołowym drużynom wileńskim, a że osiągnęli wynik remisowy z 1 pp. Leg., zawdzięczają to jedynie słabej grze napastników wileńskich. Mimo to jednak powinien był wynik opiewać 3 albo 4:1 na korzyść wilnian. Co do gry samej, to była ona dość nieciekawą. Goście przedstawiają zespół ostro-grający, nadrabiający braki techniczne ambicją. Miejscowi grali gorzej, niż zwykle, szczególnie słabą i niezdecydowaną była trójka środkowa. Poraz pierwszy grał w barwach 1 pp. Leg. — Hyla (Wawel).

Sędzia, p. Leszczyński, dobry, nie zna się tylko na przepisie o rzutach sędziowskich. (za przedwczesne kopnięcie piłki przy tym rzucie należy się wolny, a nie ponowne wykonanie rzutu).

25. IV. **PTKS Iskra—KKS Ognisko 2:0 (2:0).** Wynik odpowiada przebiegowi gry. Sędzia, p. Schneider, rzadko opuszczał linję środkową, lub jej pobliże.

26. IV. **3 PSP.** (Bielsko)—**Makkabi 1:0 (1:0).** Boisko Makkabi. Goście grali, podobnie jak w dniu wczorajszym (przeciwko 1 pp Leg.) z dużą dozą szczęścia. Makkabi mogła wynik nietylko wyrównać, lecz i przechylić na swoją stronę, nie uczyniła tego tylko dzięki nieumiejętności zorjentowania się i nerwowości pod bramką Bastackiego i Zajdla. Wobec niestawienia się na boisko wyznaczonego sędziego, uproszono do przyjęcia tej funkcji p. Kaswinera.

Goście z początku przygniatają, lecz miejscowi przychodzą coraz częściej do głosu, zawsze jednak znajduje się ktoś na off side. W 24' zawinia Szwarcberg „hand's“ na polu karnem. Goście strzelają z jedenastki jedyną bramkę dnia. Gra staje się równą. Przerwa. W II. połowie Makkabi atakuje i ciągle pudłuje. Gra ze zmienną przewagą trwa aż do końca.

Z 3 psp. podobała się prawa strona ataku i tylny obrońca, a także prawy pomocnik. U Makkabi dobre trio obronne. Pomoc grała dobrze tylko po przerwie. Atak lepszy, niż zwykle, chociaż ciągle jeszcze słaby. Prawoskrzydłowy najsłabszy, lewy wychodzi z formy, trójka środkowa popisywała się często staniem na off side i foulowaniem. Pod bramką tracą zupełnie głowę i strzelają w nadziei, że gdzieś tam piłka poleci.

Sędziował p. Kaswiner, dyktując zanadto dużo rzutów sędziowskich, zresztą dobrze. Publiczność zachowywała się tym razem zupełnie spokojnie, co jest rzadkością na boisku Makkabi. Porządek także dobry, jedynie nie należy pozwalać stać na ławkach do siedzenia, gdyż poprzez cudze ciało trudno coś widzieć siedzącym z tyłu, a płacącym takiez ceny, jak i zajmujący przednie ławki.

2 i 3 maja Wilno żyło sportem. W sobotę grała mistrz. **Pogoń z Makabi.** Zawody te przedstawiały się nader ciekawie ze względu na usposobienie graczy po klęsce z Lublinianką. O meczu tym opowiadają Pogoniacze b. dużo. Szczególnem uznaniem ich cieszy się nadwyraz „gościnne“ przyjęcie ich w Lublinie. Brak hotelu, skandaliczne przyjęcie ze strony Lubelczyków, wrogie zachowanie się graczy i publiczności w stosunku do Wilnian, okrzyki pod adresem graczy, wybryki antysemickie, wszystko to nie przysparza sportowcom wileńskim zbytniej sympatji do sportu lubelskiego wogóle i mistrza Lublinianki w szczególności. Ale nie odbiegajmy od tematu, gdyż o tem zapewne napisze do Tyg. Sp. szanowny kolega redakcyjny z Lublina i wróćmy do zawodów Pogoń — Makkabi 1:0 (1:0), odbytych na boisku Pogoni 2 maja.

Gra równa. Pogoń zrywa się kilkakrotnie i przeprowadza parę gwałtownych ataków, kończących się na obronie, lub bramkarzu Makkabi. Makkabi zyskuje lekką przewagę. Nowak pewnie łapie piłki wyciągniętemi rękoma a la Görlitz. Bastacki jest zawsze na offside. W 44' zdobywa Pogoń zwycięską bramkę z karnego za podstawienie nogi przez Szmuklera na polu karnem. Po przerwie Pogoń przygniata. Makkabi uwalnia się powoli od opresji i stwarza groźne sytuacje pod bramką Pogoni, lecz nie umie ich wykorzystać. Gra ze zmienną przewagą. Makkabi gra systemem trzech backów. Szmukler cofa się do obrony. Gra równa, w ostatnich minutach b. nerwowa.

Z pośród Pogoniaczy wyróżnił się Nowak (bramkarz), chociaż i reszta grała ambitnie i dobrze. Makkabi, jak zwykle, b. ambitna. Wyróżniał się zbytnią sympatją do offside'ów l. ł. Bastacki, b. leniwy. Sędziował b. dobrze p. por. Mierzejewski, odznaczając się w wyłapywaniu offside'ów. Publiczności b. dużo.

3 maja odbyło się tyle imprez sportowych, że zdawało się, iż się nie jest we Wilnie, a w większem centrum zach. europejskim. — W piłkę nożną grały na rzecz PZPN. Pogoń — Wilja. 1 pp. Leg. — Makkabi. Oprócz tego odbyły się regaty wioślarskie na Wilji, bieg okrężny ogrodowy Pogoni, popisy Sokołów na boisku PCK., wyścig cyklistów, oraz zawody handballowe Makkabi. (Sprawozdanie w nast. n-rze).

Na następną sobotę i niedzielę są zapowiedziane zawody hippiczne, mecz Makkabi — 1 pp. Leg. (towarzyski), oraz spotkanie futballowe artystów Teatru Wielkiego (opera-operetka) z Teatr. Polskim „Lutnią“ (dramat.).

K. S. 1. p. p. Leg. — Makkabi 5:0 (4:0)!!!

WKS Pogoń — T. S. Wilja 1:1 (1:0) przerwane! Boisko WKS Pogoń. Zawody te ściągnęły b. dużo publiczności. Chociaż zwycięstwo 1 pp. Leg. nad zmęczoną zawodami dnia poprzedniego Makkabi było spodziewane jednak taki stosunek, jak 5:0, był niespodzianką nielada. W pierwszej połowie wojskowi są więcej w ofenzywie, chociaż przeważnie gra jest otwarta i równa. Bramki strzela Truhan, Nawrót i 2 Wróbel. Po przerwie przewaga wojskowych rośnie, Truhan ustala wynik. Pod koniec gry Makkabi w ofenzywie, lecz atak jej jest bezradny. Z pośród grających wyróżnili się obaj bramkarze i Lasota. Atak wojskowych, szczególnie Zimowski grał b. dobrze. Atak Makkabi słaby, szczególnie coraz gorzej grający Bastacki. Sędziował p. mjr. Kowalski bez zarzutu.

Po opuszczeniu boiska przez te drużyny wbiegają Willja i Pogoń. Gra równa. W 17' uzyskuje prowadzenie Szaller, strzelając b. ładnie w róg. Nowak ratuje parę razy b. szczęśliwie i ładnie. Po przerwie już w 3' wyrównuje z karnego Nikołajew. W 13' usuwa sędzia z boiska Szallera. Kilku następnym rozstrzygnięciom sędziego towarzyszy gremjalne — „Kalosz“, na prośbę jego zwraca się p. Mierzejewski (kpt. drużyny Wilji) do licznie zgromadzonej publiczności z prośbą o zachowanie ciszy, na co ta ostatnia odpowiada jeszcze liczniejszymi okrzykami. Obrażony sędzia, p. kpt. Krug-Śmigły, odgwizduje zawody.

Z pośród grających wyróżnili się Nowak (bramkarz), oraz atak Pogoni, a także Oświęcimski z Wilji.

O godz. 13 odbył się **bieg okrężny** (ogrodowy) na przestrzeni 2.800 metrów. Zwycięzcą został szeregowiec 77 p. p. bijąc Hylę, Pietrzkiewicza, Pryszcza (Grodno) i innych. Ogólnie faworyzowany Wituch (Warszawianka — Warszawa), który przybył do Wilna specjalnie w celu startowania w tym biegu, zajął 8 miejsce.

Pierwszych 6 zwycięzców otrzymało dyplomy, nagrody i żetony pamiątkowe.

Teatr Wielki — Teatr Polski 7:1 (3:0). Z zawodów tych nie miała słono płacąca (bo po 2·50 i 1·50 Zł.) publiczność ani zadowolenia, ani emocji. Pokazano tylko, jak kopią piłkę ludzie dorośli, starzy. Toteż poza pierwszym kwadransem nudziła się publiczność, zgromadzona zresztą niebardzo licznie z powodu jednocześnie odbywającego się pogrzebu ofiar wybuchu w gimnazjum Lelewela.

K. S. 1. p. p. Leg. — Makabi 5:1 (2:0). Zawody towarzyskie. Boisko 1 p. p. Leg. Gra ze zmienną przewagą. W 12' uzyskuje prowadzenie 1 p. p. Leg. z karnego (Nawrót). W 40' podwyższa wynik Nawrót, po ładnej kombinacji trójki środkowej. W ostatniej minucie przed przerwą wyklucza sędzia Zimowskiego. Już 6' drugiej połowy przynosi 3 goala, znów przez Nawrota strzelonego. Przewaga 1 p. p. Leg. rośnie, następnie znów opada, Makkabi przechodzi do ataku i w 15' pada goal honorowy. Ciągłe kłó nie na boisku, gra staje się ostrą i brutalną W 22' zostaje wykluczony z gry Nawrót. Makabi atakuje, mając lekką przewagę nad 9 tką wojskowych. W 33' karny za łokieć Słockiego — 4:1. W 38' zostaje z gry wykluczony Słocki (M). Wojskowi zyskują jeszcze bramkę w 40' — 5:1.

Najlepsi gracze — wykluczeni z gry, oraz Rutsztejn, bramkarz Makabi i Lasota, obrońca 1 p. p. Leg. Makabi powinna parę tygodni odpocząć.

Przedmecz (piłka ręczna) Lekkoatleci — Gimnastycy 4:0 (2:0). Ładna gra obu drużyn. Wyróżniał się bramkarz zwyciężonych. *L. R.*

Sparta — Kresovia (Grodno) 3:2 (0:0) zaw. kwal.

Ze sportu górnośląskiego.

Wiele się już pisało i mówiło o pechu, ale takiego, jak ma P. Z. P. N. w swoich zarządzeniach do G. Śląska, niema on w stosunku do żadnej innej dzielnicy. I jeśli ktoś już ma pecha, ma go w całej rozciągłości, a więc i do swojej własnej kieszeni. Prawda, że PZPN jest instytucją bardzo bogatą, czerpiącą dochody na prawo i lewo, jednakże jeśli rezerwuje dzień 3 maja na powiększenie swoich dochodów, niechaj to czyni przynajmniej w granicach skromnego kupieckiego wyrachowania. Jeśli PZPN chciał zebrać dużo pieniędzy na Górnym Śląsku, powinien był w ten sposób rozpisać zawody, ażeby one rzeczywiście zysk przynieść mogły, ażeby dobór zawodników mógł wzbudzić zainteresowanie i zaciekawienie, a nie drwiny i śmiechy. Tymczasem właśnie na Śląsku postawiono przeciwników, którymi nikt się nie interesował. Gdyby PZPN, który, jak widać, niezupełnie się orjentował w doborze drużyn, porozumiał się przedtem z GZOPN, cała impreza 3-go maja wypadłaby pod każdym względem lepiej. Tymczasem rezultat — ogólne niezadowolenie i pusta kasa tembardziej, że padający cały dzień deszcz odebrał resztę ochoty sportowcom górnośląskim do oglądania i tak nieciekawych zawodów. Polecenie wyjazdu Amatorskiemu z Król. Huty do Poznania, opuszczenie znajdującej się w doskonałej formie Diany, polecenie grania przeciwnikom silniejszym z drużynami o całe niebo słabszemi, wszystko to razem złożyło się na brak zainteresowania wszystkiemi imprerami z 3. maja.

Najciekawsze z nich: Pogoń (Katowice) — I. F. C. (Katowice) 1:4 (0:3). Dziwnie się niepowodzi sympatycznej Pogoni. Od jakiegoś czasu stale ponosi porażki mimo, że grą swą nie zasługuje na nie. Jej ciągłe ujemne wyniki tłumaczyć sobie można tylko i jedynie brakiem własnego boiska i koczowaniem po cudzych placach. Jeśli tylko jej boisko będzie gotowe, jeśli drużyna znajdzie się wreszcie na swoim placu, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten do niedawna doskonały zespół wróci do swej dawnej wzorowej formy. IFC Katowice pod kierunkiem swego trenera Rauchmaula wykazuje z każdym dniem znaczne postępy. Najlepiej widać to było dziś na mokrem boisku, jak gracze tej drużyny doskonale opanowali piłkę i z jaką swobodą posuwali się z nią po boisku. Przebieg gry nie odpowiadał jej cyfrowemu rezultatowi. Pogoń w polu lepsza i energiczniejsza, nie umiała się zdobyć na strzały, a jeśli strzelała, to w ręce bramkarza IFC. Ci natomiast rzadko, ale skutecznie przebijali i wieńczyli swe wysiłki bramkami. Szczęśliwymi strzelcami byli Kozok I, Kozok II. i Görlitz, w Pogoni natomiast Czernichowski. Sędzia, redaktor Orwicz, doskonale prowadził powyższe zawody, niedopuszczając do ostrej gry.

Iskra (Siemianowice) — 07 (Siemianowice) 1:2. Zeszłoroczny mistrz ponosi klęskę za klęską. I dziś niemiał wielkiego szczęcia tembardziej, że sędzia Laband zniewolony był zawody przerwać 15 minut przed końcem z powodu niesubordynacji graczy 07.

Nadto Kolej. K. S. (Katow.) — Wiktorja 7:0 (2:0), Naprzód (Załęże) — Śląsk (Siemianowice) 4:0, Naprzód (Mikołów) — KS Śląsk (Król. Huta) 4:2, Ruch (Wielkie Hajduki) — Zjedn. Przyjac. Sportu (Kr. Huta) 3:1, Polonja (Kr. Huta) — Ligocianka 9:0, Roździeń (Szopienice) — Polic. KS (Mewa) 12:0, Naprzód (Lipiny) — 75 p. p. 3:3, Polic. KS (Kat) — Orzeł (Józefowiec) 4:0.

Niezależnie od zawodów w piłkę nożną, w myśl odezwy Prezydenta Rzeczypospolitej, odbyły się na całym obszarze Górnego Śląska imprezy sportowe. — Bieg okrężny w Szopienicach z trasą 4000 m. W kategorji seniorów 1. Sitko Józef 13', 2 Picol, 3. Wusioł. W kategorji juniorów 1. Sitko Alfred, 2. Jurasik, 3. Mosler. Startowało 32 zawodników. Organizacja spoczywała w doświadczonych rękach p. Oski. Również odbył się bieg kolarski na przestrzeni 42 km, zorganizowany przez Związek Cyklistów Województwa Śląskiego. Kierownik wyścigów, p. Szadok, ustawił na starcie 20 zawodników, z których jako pierwszy przerwał taśmę Fizia z klubu Cyklistów Unia, Nowa Wieś w 1 godz. 31 m. 17 sek. O ćwierć koła zanim wpadł na metę jego kolega klubowy Szewerda, trzeci Szalecki. *A. B.*

10. V. Pogoń - Pol. Kl. Sp. 3:0, Diana — Naprzód (Załęże) 4:1, Pogoń — Diana 3:1. Pogoń zdobywa srebrny puhar Polic. K. S. IFC Katowice - O6 Mysłowice 3:2, Amatorski — Skarbofern 7:1, Przyjac. Sp. (Kr. Huta) — Śląsk (Kr. H.) 5:1, Dąb — Roździeń (Szopienice) 1:2, Roździeń (Szop.) — Kolej. KS. 2:4, Beuthen 09 — Naprzód (Lipiny) 6:2, Iskra (Siemianowice) — Śląsk (Siemian.) 1:3.

List z Anglji.

Oxford – Cambridge. Przyczyny klęski Oxfordu. Faworyt Cambridge zwycięża. Oxford wycofuje się. Grand National. Zwycięstwo „Double Chance“ pod mjr. Wilsonem. Finał mistrzostwa Wielkiej Brytanji, Szkocja — Anglja 2:0. Składy drużyn. Niezadowolenie z zestawienia teamu Anglji. Zmiany przepisów o spalonym i ograniczenia autów.

Przerywając mimowolne milczenie, spieszę podać najciekawsze fakty dni ubiegłych. Do takich zaś zaliczę przedewszystkiem uświęcone tradycją zawody Oxford — Cambridge. Oxfordowi szczęście wybitnie nie dopisało w tym roku. Nie mógł w żaden sposób dobić się do zestawienia w sposób ostateczny swej załogi z powodu stałego ubytku wśród zawodników. W pewnych odstępach czasu pozbawiony został Mower-White'a, Thompsona i Bennetta. Doskonali ci wioślarze nie ustrzegli się influenzy, która zmusiła ich do bezczynności w najgorętszym okresie treningu przed zawodami. Dużo upłynęło czasu na wybranie zastępców wśród rezerwowych, na skoordynowanie wysiłków zespołu w pożądanym kierunku, co wcale nie wpłynęło dodatnio na psychikę ekipy i na równowagę moralną, oraz tak niezbędną stalową pewność siebie, jaka atletę winna cechować. Trenowano jednak usilnie, choć bez jakichś lepszych rezultatów. Cambridge powodziło się znacznie lepiej. Trening szedł równo, zmiany były nieznaczne, toteż ogólnie faworyzowano ich i wskazywano na olbrzymi handicap, jaki w tym roku przed zdezorganizowanym Oxfordem osiągnęli.

W dniu zawodów nie można było poznać brzegów Tamizy, zwykle smutnych i pochmurnych. Od samego rana zaludnili je przybysze ze wszystkich stron Wielkiej Brytanji. Z wagonów specjalnych pociągów wybiegały co chwila wesołe tłumy, aby następnie wszelkimi możliwymi środkami lokomocji jaknajprędzej dostać się do celu i zająć dobry punkt obserwacyjny. Wszyscy wszędzie rozprawiają tylko o jednem.. Cambridge jest ogólnym faworytem, toteż ilość jasnoniebieskich kokardek znacznie dominuje nad ilością ciemmoniebieskich, noszonych przez zwolenników Oxford, który znowu, licząc raczej na szczęście, a może i na cud, objuczeni są różnorakiemi mascotami, które mają nietylko pomóc załodze, ale także ułatwić właścicielom... wygranie zakładu.. W zakładach również faworyzowano jasnoniebieskich.

Lecz oto następuje losowanie stron i Cambridge ma możność wyboru biegu. Po długich naradach pada wybór ekspertów na stronę Middessex; chociaż zwykle wybiera się odwrotnie, jednak przy obecnym silnym wietrze ma to duże znaczenie, bo łódź jest lepiej zabezpieczona od gwałtownych podmuchów.

O godz. 3 23' zawodnicy wsiadają do łodzi i skierowują się na środek rzeki, skąd 17' później ruszają przy akompanjamencie lekkiego deszczyku. Z początku ma Oxford lekką przewagę, ale stopniowo bierze łódź jasnoniebieskich górę, mając przewagę jednego uderzenia na 33 Oxfordu. Odległość między rywalami coraz to rośnie i po przebyciu mieli widać różnicę 3 ch długości. Potem jednak Oxford, mając łódź napełnioną nadmiarem wody, wycofuje się ku ogólnemu niezadowoleniu z regat. Jeden z wioślarzy nagle wstaje. Stoi kilka sekund i w następstwie statek policyjny przyholowuje załogę Oxfordu — podczas gdy Cambridge już spokojnie dopływa do mety. Zawody tegoroczne uważa się w najwyższym stopniu za nieudane.

Olbrzymie tłumy przypatrywały się największym wyścigom z przeszkodami „Grand National“, które odbyły się w Liverpool podczas słonecznej pogody. Na 39 koni biorących udział, ukończyło bieg tylko 9. Ogólny faworyt „Old Tay Bridge“ przyszedł drugi, a pierwsze miejsce zajął dobry w swoim gatunku „Double Chance“, koń nacechowany dużemi zaletami biegowemi, ale niegorszy wcale skoczek. Dosiadany był, rzecz dziwna, przez amatora, mjr. Wilsona.

We finale mistrzostwa, rozgrywanego stale między Anglją, Szkocją, Walją i Irlandją, zmierzyły się dwa pierwsze kraje w walce o pierwsze miejsce. Hampden Park w Glasgow zalany został w dniu spotkania morzem publiczności, wśród której przeważali typowi górale szkoccy w kiltach (charakterystyczne spódniczki szkockie. — Red.), pociągający spokojnie ze swych fajeczek. Boisko było otoczone kilkudziesięciu rosłymi policjantami, w pobliżu których uwijali się szaroubrani chłopcy, przeznaczeni do podawania piłek, które wyszły na „out“.

Szkocja w składzie: Harpar (Hibernians), M'Stay (Celtic), M'Cloy (Ayr United), Meikleyohn (Rangers), Morriss (Raith Rovers), M'Mullan (Partick Thistle), Jackson (Aberdeen), Russell, Gallcher (Airdrieonians), Cairus, Morton (Rangers), przeciwstawiła Anglja zespół następujący: Pym (Bolton Wanderers) Ashhurst (Notts County), Wadsworth (Hudersfield Town), Magee (West Bromwich Albion), Townrow (Clapton Orient), Graban (Millwall), Kelly (Burnley), Seed (Tottenham Hotspurs), Roberts (Manschester City), Walker (Aston Villa) i Tunstall (Scheffield United).

Szkoci wystawili swój najlepszy team, ale reprezentatywka angielska spotkała się z głosami krytyki Przedewszystkiem uderzał brak najlepszego środka napadu w Anglji, Puddefoota, którego selektorzy nie wystawili jedynie dlatego, że w półfinale o puhar nie wykazał się odpowiednio. Zbyt jednak ryzykownem było wyciągnięcie stąd wniosku, że Puddefoot i że Szkocja okaże się słabą, alboteż nielepszy od Robertsa. Taksamo niewytłumaczone są powody, dla których tego ostatniego, doskonale zgranego na łączniku z Kellym, przesunięto o jedno miejsce dalej, rwąc w ten sposób ściśle związaną nić łączności tej strony napadu. Nieudolnie też zastąpiono skrzydłowego Dorrella, który stanowił nierozłączną całość ze swoim łącznikiem, silnym graczem, formę którego osądzono znowu na zasadzie matchu półfinałowego. Gdyby nawet miało to miejsce, to jednakże należało wziąć pod uwagę lepsze zgranie, dzięki któremu z centr Dorrella wbito 2 bramki na meczu z Walją i oddano parę niebezpiecznych strzałów. Również ustawienie Townrowa, niebardzo doświadczonego środka pomocy uważano za błąd. Krótko — niezadowolonych nie brakło.

I rzeczywiście sprawdziły się zdania znawców. W napadzie brakło zgrania, a pięciu graczy, z których każdy robił swoje, nie oglądając się na sąsiada, bo nie rozumiał się z nim, nie mogło przeciwstawić się skutecznie Szkotom, których doskonały atak ciągle zagrażał bramce angielskiej. Wogóle trójka środkowa napadu miejscowych wykazała wielkie talenty techniczne i taktyczne, z nieprawdopodobną wprost kontrolą piłki i doskonałe wysyłanie jej dołem na wszystkie strony. Przedewszystkiem zaś zadecydowało o zwycięstwie Szkotów 2:0 zgranie. Rozumieli się doskonale, a spokojną swą i obmyślaną grę przeciwstawili zapałowi i przebojowości Englishmanów. Zwyciężył artyzm i sztuka precyzyjna przeciwko bardziej surowej, niewydoskonalonej grze.

Bardzo zajmuje obecnie władze piłkarskie Wielkiej Brytanji sprawa zmiany przepisów o spalonych. Sprawa ta pozyskała już zwolenników we wpływowych



Moment z finału o puhar Anglji w stadjonie Wembley. Sheffield United — Cardiff City 1:0. Korner pod bramką Cardiff City. Bramkarz Card. Farquharson, wybija pięstówką piłkę ponad głową napastnika Shef.

kołach. Zasadniczo podoba się raczej projekt dwóch obrońców (zamiast trzech, niż dodatkowa linja, między którą, a linją kornerową, spalony nie obowiązywałby.

Zamierzane są również zmiany w sprawie ukrócenia nadmiernego wyrzucania piłki na outy w celu utrzymania zwycięstwa, tak często niestety wbrew prawdziwemu duchowi sportowemu przez graczy nadużywanego. Najlepszym zdaje się lekiem byłby powrót do wrzutu jedną ręką. Z powodu kolosalnie zwiększonego niebezpieczeństwa, strzeżonoby się „kickind-out" jak ognia i gra zyskałaby na pięknie i celowości.

1. V. 1925. *John Stuart, Leeds.*

I. zlot cieszyńskiego okręgu sokolego odbędzie się w Bielsku 31. bm.

Z Grodna. Wilja (Wilno) — Kresovia (Grodno) 4:0 (2:0) i 5:2 (2:1).

IV. Bieg okrężny Ilustr. Kurj. Codz. odbędzie się w Krakowie 24. bm. Organizacja biegu należy do KOZLA.

Doroczny bieg na przełaj we Lwowie odbędzie się 31 bm.

Przygotowania do turnieju o puhar Davisa w Warszawie są w pełnym toku.

Próbny mecz teamu zawodowego z amatorskim Czechosłowacji przed zawodami z Polską i Austrją w Pradze dał wynik 1:1 (0:1). Skład zawodowy: Staplik, Kuchynka, Seifert, Kolenaty, Steffl, Mahrer, Silny, Soltys, Sedlatschek, Capek, Jelinek. — Amatorzy: Planicka, Krcma, Zenisek, Masler, Svoboda, Soukenka, Blach, Polacek, Nowak, Hruby, Cisar.

Vienna w Polsce. Vienna rozegra 17 i 18 lipca z Pogonią we Lwowie 2 mecze.

Senzacją lokalną Wiednia było zwycięstwo drugoklasowego Ostmarku nad silnym Slovanem (Slovan zwyciężył dwukrotnie Wisłę w Krakowie i bardzo się podobał)

Reprez. Warszawy przeciw Krakowowi 17. bm. w Krakowie będzie następ.: Akimow (Legja), Bułanow (Polonia), Zoller (WTC), Rucman (Warszawianka), Amirowicz, Wójcik, Mielech, Łańko, Krawuś (Leg.), Loth II, Grabowski (Polonja). 4 graczy krakowskich!).

Rząd holenderski odmówił subwencji 1 mil. guld. hol. na urządzenie Olimpjady. Wobec tego nie jest wykluczonem, że Olimpjada 1928 roku nie odbędzie się w Amsterdamie.

Mascart (Francja) mistrz Europy w boksie wagi piórkowej, został 1. bm. pokonany w Bostonie na punkty w 10. rundzie przez Chapmana (Ameryka).

Na zawodach hippicznych w Nicei zdobyli Polacy 42 nagród pieniężnych (łącznie około 20.000 fr.), 8 nagród pierwszych (2 puhary wędrowne) i 6 honorowych szarf. W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajęła również Polska. W nadprogramowych wyścigach czwórkami zwyciężyli także Polacy, zdobywając 2 pierwsze nagrody i kilka innych. Są to wielkie sukcesy!

Makkabi krak. zakontraktowaną została na dwa mecze do Pragi (z Unionem Žižkow) i do Pilzna (SK Pilzno).

Sekcja Sportowa Garniz. Kom. Opieki nad Żołnierzem w Krakowie urządza 17 bm. w domu Żołnierza Polskiego ul. Lubicz wielkie zawody kolarsko-futballowe o godz. 15 i 19·30. Po zawodach odbędzie się zabawa taneczna.

Boisko K. S. 1 p. p. Leg. (Wilno) niema ani szatni, ani żadnych innych budynków, lub namiotów tak, że gracze są zmuszeni do przebierania się w innem miejscu i przychodzenia na boisko ubrani. Jest to b. niewygodne i zarząd K. S. 1. p. p. Leg. powinien się postarać o budowę szatni.

Artyści — Prasa grają we Wilnie.

Ze sportu poznańskiego.

Słabo zostały rozpisane zawody w dniu 3 maja przez P. Z. P. N. w okręgu poznańskim. Z drużyn A kl. jedynie Warta miała naznaczonego przeciwnika. Święto PZPN u uważać możemy za bardzo słabo udaną imprezę, nawet pod względem kasowym nie przedstawia się zbyt różowo. W przyszłości winien PZPN działać bezapelacyjnie w porozumieniu z władzami okręgowemi. Spotkanie Amatorski — Warta dało wynik 1 : 1. Do przerwy był wynik bezbramkowy. Obie strony występują z rezerwami, Warta bez swych dwóch internacjonałów, Spojdy i Stalińskiego. Do połowy gra była nieciekawa, dopiero po zmianie ożywiła się nieco Wpłynęło to na zdobycie bramki i prowadzenie przez Fliegera, który wstąpił po zmianie za Haakego, grającego zbyt słabo Publiczności zebrało się niecałe 2.000. Sędziował p. Brzeziński.

Odbyty w sobotę mecz pomiędzy mistrzem armji, 3. pułkiem lotniczym, a Unją zakończył się lekkiem zwycięstwem Unji 2 : 1. do przerwy brzmiał wynik 1 : 1. Lotnicy stanęli w składzie nowym, silnym, lecz niezupełnie zgranym. Unja stawiła licznych rezerwowych, brakowało w drużynie Malskiego, Agacińskiego, Nogaja, Klepackiego, Góreckiego i innych. Przebieg gry nie był zbyt ciekawy. Pierwsza bramka pada dla wojskowych, jak się okazało jedyna, Unja wyrównuje, a po zmianie przechyla zwycięstwo na swą stronę. Publiczności niewiele.

Unja — 58 p. p. 4 : 0 (1 : 0). Obie strony stają do gry z rezerwami, zwłaszcza w Unji widzimy szereg juniorów. Do przerwy gra równa, ataki gospodarzy są groźniejsze. Zmiana daje Unii korzystniejszą stronę boiska, ma też ona prawieże zupełną przewagę. Dalsze trzy bramki uzyskuje Szepe, Rydzyński i Kobiela. Szereg dogodnych szans przestrzeliwują napastnicy gospodarzy. W drużynie 58 pp. brak było ducha i pewnego zrozumienia w grze. Unja, mimo rezerw, przewyższała taktycznie i kombinacyjnie wojskowych.

Dwukrotne spotkania Warty z Unionen 92 (Berlin) dały każdej stronie po jednej wygranej W pierwszym dniu uległa Warta 0 : 3 (0 : 0) Warta wystąpiła w pełnym składzie, jedynie Kosicki zastąpiony był przez Wojciechowskiego. Drużyna berlińska nie przedstawia się tak groźnie, jak w roku ubiegłym, w którym to pokonała mistrza poznańskiego 9 : 1, a Warta zdobyła jedyny swój punkt z rzutu karnego. Taktycznie goście ustępowali znacznie Warcie, grzeszyli również brakiem ruchliwości, czem dominowała Warta. W pierwszym występie toczy się gra przy lekkiej przewadze gości, którzy, lepiej dysponowani, w drugiej połowie zdobywają trzy bramki i odnoszą pewne zwycięstwo dnia. Na bramkę honorową Warta w zupełności zasłużyła. W pierwszych 10' gry bramkarz Niemców, poważnie skaleczony w rękę przez nadbiegającego Przybysza, poddać się musiał opiece lekarskiej. Sędziował p. Mallow, jak zwykle, mile witany przez widownię, naogół bez zarzutu.

Drugi dzień stał pod znakiem rehabilitacji. Warta w drugiej połowie gry prowadziła przez Nizińskiego, po przeboju Stalińskiego, z którego padła ostatnia bramka, ustaliła wynik na 4:2. Żywe tempo cechowało obie drużyny w pierwszych 20', w którym to czasie obie strony uzyskały po dwie bramki, który to wynik utrzymał się do przerwy. Po zmianie stron wyraźniejsza przewaga Warty, która też odnosi zasłużone zwycięstwo.

Warta była drużyną więcej jednolitą, w której pomoc głównie przyczyniła się do uzyskania wygranej. Goście, taktycznie słabi nie wzbudzili tego podziwu swą grą, jak podczas swego ostatniego pobytu. Publiczności wiele, zachowanie głośne. Sędziował kpt. Baran bez zarzutu. *Tep.*

Toruń. 3. V. Reprezentacja Wojskowa— Reprezentacja Cywilna 5 : 2 (2 : 2). Zawody te cieszyły się dużem zainteresowaniem i zadowolniły licznie zebranych widzów. Cywilni uzyskują 1 bramkę przez prawego łącznika Gumowskiego. Nie zraża to Wojskowych, którzy wyrównują przez praw. łącznika J. Cieszyńskiego, ale w chwilę potem znow Gumowski strzela nieuchronnie główką drugą i ostatnią bramkę dla Cywilnych. Pod sam koniec pierwszej połowy Wojskowi wyrównują przez środk. ataku. Po przerwie Wojskowi zrywają się do energicznych ataków i uzyskują w krótkich odstępach dwie bramki. Zaznacza się teraz wyraźna przewaga Wojskowych i tylko pewna obrona i niezmordowana pomoc Cywilnych ochrania ich od większej porażki. Pod koniec gry Wojskowi zdobywają jeszcze jednego goala i przestają powoli atakować, widocznie zadowalając się 5 bramkami. Sędziował p. Witt poprawnie. Rogów 8 : 2 dla Cywilnych. Publiczności około 3.000. Z Wojskowych wyróżnili się bracia Cieszyńscy z TKS i lewy back. U Cywilnych dobrą była obrona i pomoc, następnie Gumowski i Stogowski.

T. K. S. — Polonia (Warszawa) 2 : 0. *W. T.*

---

24 maja urządza Wielkopolski Auto Klub międzyklubowe zawody na motocyklach.

Mitusiński, czynny gracz I drużyny Podgórza (nauczyciel ludowy w Nowym Sączu), był na meczu z Olszą wyrazicielem faktycznych prądów, nurtujących w tem osławionem towarzystwie, a insultacja i czynne znieważenie sędziego p. Raaba, oraz obelżywe słowa skierowane pod jego adresem, są symbolem metody wychowawczej klubu, dążącego pięścią na boisku i protestami w magistraturach sportowych, a nie solidną sportową rywalizacją do uzyskania stanowiska w ruchu sportowym. Kapitan drużyny Podgórza zdemaskował swój własny klub, iż nietylko w walce z klubami żydowskimi, ale z klubami aryjskimi, a więc tam, gdzie chodzi o konkurencję, wszędzie używa gwałtu i niecnych środków, a nie umie walczyć honorowo i sportowo.

Sekcja Kolarska Krak. Makkabi wyjechała w sile kilkadziesiąt maszyn na wycieczkę w stronę Wieliczki, połączoną z treningiem szosowym.

5 lipca odbędą się w Poznaniu zawody Poznań — Górny Śląsk.

Bieg na 2300 m. w Małej Dąbrówce (Śląsk) wygrał Mikołaj (Sokół).

Oddz. wiośl Sok. Krak. dokonał 10 bm. otwarcia przystani na Wiśle.

Sekcja wiośl. Krak. Makkabi zbudowała doskonałą przystań (pomost ruchomy) na Wiśle obok boiska Makkabi.

Wyścigi kolarskie w Warszawie na Dynasach 10. bm. 1000 m. 1) Szymczyk, 25 km 1). Oksintycz (34'45") bije Langego. Motory 10 km. 1) Choiński 7'29", premiowy 1) Szymczyk 5'41 4/10", za motorami 1) Lange.

7 meczów rozegra w br. reprezentacja Krakowa a mianowicie 17. V. Warszawa w Krakowie, Bielsko w Bielsku, Lwów 7. VI. w Krakowie, 6. IX. we Lwowie, Praga 1. VIII. w Krakowie, Wiedeń 20 IX. we Wiedniu, Konstantynopol 4 X. w Konstantynopolu.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie. Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser